

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

## MAC-CARTHYZM

Od dłuższego już czasu bolszewicy używają w swej propagandzie wewnętrznej i lansują nie bez powodzenia na zewnątrz tezę, że naród amerykański jest pod każdym względem znakomity i doskonały, tylko administracja jego i rząd są fatalne, wiodące do zguby. Teza nawskróś bolszewicka: to znaczy fałszywa i głupia w swej treści, a niezmiernie pożyteczna dla polityki moskiewskiej. W rzeczy samej, żaden bodaj naród na świecie, żadne państwo nie są kierowane przez rząd i biurokrację do tego stopnia ściśle od powiadającego charakterowi narodu, wraz ze wszystkimi jego zaletami i wadami, co właśnie rząd i administracja amerykańska. Synchronizacja ta jest tak zdumiewająca, że można na jej tle przeprowadzić studium klasycznego ustroju demokratycznego i zastanawiać się, jakie, mianowicie, dodatnie czy nawet piękne cechy narodu czy społeczności dają, w przeliczeniu na właściwy politycznej administracji, wyniki ujemne? — odwrotnie!

Jest teraz w modzie pisanie o zaletach i wadach polityki amerykańskiej. Od dłuższego czasu w prasie amerykańskiej i europejskiej ukazują się sporo artykułów o sukcesach lub błędach polityki amerykańskiej. Jak długo artykuły i wypowiedzi na ten temat oparte są na konkretach, jak długo omawiają sprawy istotnie ważne i nie mają tendencji mentorskich czy moralizatorskich — mogą one odegrać rolę pozytywną, właśnie dla wielkiej zalety społeczności amerykańskiej: pędy do pogłębiania własnej kultury politycznej. Niestety, większość tego, co się na ten temat czyta, jest bez wartości, dlatego że jest tendencyjne i służy celom nie zasadniczym, lecz prywatkom różnych podskakiwaczy i naciągaczy, którzy w Stanach Zjednoczonych niczego innego po za źródłem materialnym dla swych machinacji nie widzą.

A już zgola humorystycznym jest ton prasy i publicystyki emigracyjnej (nie mam na myśli tylko prasy i publicystyki polskiej!), które usiłują pouczać Amerykę, co i jak ma robić, jaką politykę ma prowadzić, jak ma układać swe stosunki międzynarodowe, a w szczególności, jak ma zachowywać się w stosunku do Rosji sowieckiej.

Tego rodzaju pouczenia, najchętniej stosowane przez podejrzanego typu intelektualistów, zdradzają najczęściej zapędy i ambicje faszystowskie, tendencje do prowadzenia polityki ponad głowami mas, polityki kierowanej, bez względu na to, jakimi frazesami pseudo-postępowymi są te pouczenia przestąpięte. Istotą każdej demokracji jest to, że poznaje ona rzeczywistość empirycznie, czyli na podstawie własnych doświadczeń i wszelkiego rodzaju usiłowania narzucenia demokracjom gotowych formułek i rozwiązań jest zarówno naiwne jak i, niekiedy, dla samej demokracji — niebezpieczne. Piękne noduchy, pseudo-liberalny, rzekomi postępocy, deklamujący ody na cześć demokracji narodu amerykańskiego, najchętniej widzieliby ten naród kierowanym przez ustrój elitarny, odpowiadający ich własnym ambicjom, któremu mogliby narzucać wszystko to, co zrodzi się w ich mętnych, abstrakcyjnych mózgowicach, tak często inspirowanych przez Moskwę.

Z punktu widzenia każdego narodu europejskiego, a przede wszystkim z punktu widzenia każdego narodu ujarz mionego przez bolszewizm, polityka i taktyka amerykańska może i musi nasuwać wiele zastrzeżeń. Polityka ta i taktyka nie mogą nie wywoływać w każdym z nas uczucia zniecierpliwienia czy nawet rozgoryczenia. Uczucia te będą tym głębsze i silniejsze, im

## Orędzie Prezydenta R. P.

Obywatele Rzeczypospolitej, W ciężkich chwilach, jakie przeżywa obecnie Naród nasz, Święto Niepodległości daje nam sposobność zwrócenia się myślą do owych chwil szczęśliwych, które przeżywalismy w krótkim, bo zaledwie 20 lat trwającym okresie odrodzonej niepodległości naszego państwa.

W walce z wrogiem i w zgiełku ście rajających się orientacji politycznych, zrodziła się Niepodległość, a w trudzie i we współzawodnictwie różnych kierunków myśli, tworzyła się państwo polskie.

Trudności, jakie stały przed Narodem w chwili odzyskania Niepodległości, po przeszło wiekowym rozdarcu i niewoli, były olbrzymie. Pomimo to, na wszystkich polach rozwoju państwa polskiej dokonaliśmy bardzo wiele. Pod względem politycznym, społecznym, naukowym, artystycznym i gospodarczym, Polska od roku 1918 do roku 1939 przeszła olbrzymią ewolucję.

Wiemy, że wiele jeszcze było do zrobienia i że wielu było niezadowolonych z tego, co robiono. Ale dziś, patrząc z oddali lat i z obcej ziemi na ten okres naszej historii, możemy być dumni z tego, czegośmy dokonali i tym głębiej bolejemy nad tym, cośmy stracili.

Oddalenie od Polski wzmaga w nas umiłowanie dla Niej. Z poetą powiedzić możemy, iż miłość i tęsknota, to jak dwie prądkie naszego żywota na obczyźnie. Niech więc te uczucia będą dla nas bodźcem do pracy nad odzyskaniem Niepodległości.

Nie zrażajmy się trudnościami, które są wielkie. Nie dajmy usnąć naszej czujności takim optymizmem. Nie zniechęcajmy się chwilowym niepowodzeniami. Z niezachwianą wiarą w słusność naszej sprawy zwyciężymy i z Bożą pomocą powrócimy na Ojczyzny łono.

AUGUST ZALESKI.

Londyn, 11 listopada 1953 r.

## Wymowa dwóch cyfr

Produkcja przemysłowa w okresie 1950—1953 wzrosła o 115 proc., pod czas gdy produkcja rolnicza w tym samym okresie podniosła się zaledwie o około 9 proc.

Oto jest motto, które będzie przebiegać poprzez tony papieru, jaki zostanie zapisany przed i po 16 stycznia 1954, to jest dniu zwołania do Warszawy II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej czyli Partii komunistycznej, rządzącej dzisiaj z ramienia Moskwy w Polsce.

Do tej chwili na ten temat jeszcze względnie nie wiele napisano. Wiadomo nam już tylko, że IX Plenum C. K. Partii odbyło się, że Bierut wygłosił referat "o zadaniach Partii w walce o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących...", że referat ten został gruntownie przedyskutowany, no i wreszcie, że 16 stycznia odbędzie się walny zjazd. Znamy już także i porządek dzienny zjazdu. Obejmuje on 6 zasadniczych punktów i wiemy, że punktem kluczowym tego porządku, we dług intencji gospodarzy zwołujących zjazd, ma być punkt czwarty, który mówi:

"o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej".

Numer "Trybuny Ludu" z 4 i 5 listopada br. przyniosły nam z kolei tajemniczo "tezy do dyskusji przed II zjazdem", przyjęte przez IX Plenum C. K. Partii. Jest tego bitych 6 stron obszernego formatu i drobnego druku "Trybuny". — Najbliższa poczta przy-

nieśie nam zapewne stenogram referatu Bieruta, dotychczas jeszcze nie ogłoszonego. Nasi ekonomiści będą mieć li znów dobrą pożywkę, aby przetrawić wszystkie te strony, gesto usiane cyframi i tabelami. Niewątpliwie wnioski b. ciekawe i spostrzeżenia właściwe zostaną z tego materiału wyciągnięte i podane społeczeństwu emigracyjnemu do wiadomości.

Zostawmy więc narazie te kolumny cyfr do przeanalizowania powołanym do tego ludziom, a skoncentrujmy uwagę na pierwszym zdaniu niniejszego artykułu, które ujawnia przepaść istniejącą pomiędzy tym, czego dokonali przemysł w ostatnich 3 latach, a czego nie zrobiło rolnictwo. — Mamy z jednej strony 115 proc. — z drugiej około 9 proc. Ujawnienie tej rozpiętości przez czynniki reżymowe dowodzi, że sprawa jest poważna i że opóźnianie tego fenomenu przekracza możliwości

różnego typu abstrakcyjnych doktrynerów "bez ojczyzny", a zaniedbali wy rażnego formułowania celów i zasad politycznych Stanów Zjednoczonych. Tego typu abstrakcyjność, prędzej czy później, wpędziłaby ich w konflikt z własnym narodem, własnym społeczeństwem.

By prowadzić politykę międzynarodową, trzeba mieć przede wszystkim jasno i wyraźnie sprecyzowaną własną politykę narodową czy państwową. Amerykanie nie powinni uczyć się postępowania pod tym względem u emigrantów politycznych, którzy zwykli pouczać inne państwa i narody, jak mają postępować, a sami nie bardzo wiedzą, co im czynić należy. Mamy prawo wymagać od każdego partnera politycznego, a zwłaszcza od partnera o tak światowym, wszechświatowym znaczeniu jak Stany Zjednoczone, by wyraźnie formułował swe własne cele polityczne i strategiczne.

Krytykować politykę amerykańską i jej metody można od wieczora do ranka i od ranka do wieczora. Argumenty obiektywne będą zawsze pomieszczone z argumentami emocjonalnymi. Jesteśmy poza tym wszyscy, świadomie czy podświadomie, zarażeni pod tym względem przez propagandę sowiecką. Na wstępie już powiedziałem, że podstawowa teza sowiecka atakowania administracji amerykańskiej ponad głosami narodu amerykańskiego ogromnie przyjęła się w opinii europejskiej, na czym, oczywiście, zarabiają wyłącz nie bolszewicy.

Jedną ze spraw amerykańskich najbardziej atrakcyjnych w opinii europejskiej i emigracyjnej jest sprawa osoby, polityki i taktyki senatora Mc Carthy i całego tego ruchu amerykańskiego, który nosi nazwę "mac-carthyzmu". Senator Mc Carthy, jego biuro

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 5-ej

## PUSTY FOTEL

Na uroczystym nabożeństwie za ojczyznę w kościele było początkowo 7, a potem 12 (słownie: siedem, a polem dwanaście) osób.

Oto jak polska emigracja niepodległościowa uczciła w Paryżu dzień 11 listopada, dzień Święta Niepodległości, dzień naszego święta państwowego!

Przed wszystkim całkowicie zawiódł tak liczne paryskie i podparyskie przedwojenne wychodźstwo zarobkowe. Brawo, Panie Wydawco „Narodowca”! Plony wieloletnich zasiewów są nadzwyczaj obfite. Przeszły wszelkie oczekiwania. Gdy się bez przerwy pisze i powtarza, że Polska jako państwo nie była nie warta; że rządili nią tylko łobuzy i zdrajcy; gdy dal nienawiści do przeciwników politycznych podsuwa obrzydzenie wywołujące twierdzenia, że dziejsza sytuacja Polski jest wynikiem jakiegoś diabelskiego spisku londyńskich masonów i warszawskich marksistów — skutek nie każe długo na siebie czekać. I to skutek podwójny. Bo wypędzając z duszy polskiego robotnika polskość, wypędza się z niej równocześnie Boga. Jak na pismo mieniące się „katoickim” — jest to chyba dostatecznie poure.

Ale Paryż jest również największym skupiskiem polskiej inteligencji, emigracji wojennej i powojennej. Ona także zapomniała o 11-ym listopada. W kościele nie było ani przedstawicieli „Rady Narodu wej”, ani przedstawicieli „Rady Politycznej”. Skutki politycznego rozbitcia? Psychiczne zmęczenie? I jedno, i drugie. Rozbita na drobne i rywalizujące ze sobą gromadki, inteligencja pamięta o „swych własnych” nabożeństwach, mających m. in. wykazac „siłę” tej czy innej grupy. Stąd jedni modlą się za Piłsudskiego, inni za Dmowskiego, jeszcze inni za Witosa. Ale wszyscy zapominają o modłach za POLSKĘ.

Na nabożeństwie w dniu święta państwowego nie było również ani jednego z przedstawicieli Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej. Trud księdza, dźwigającego fotel sprzed ołtarza do pierwszego rzędu — okazał się niepotrzebny. Gorzej, pusty fotel mimo woli przyciągał wzrok obecnych, nasuwał różne smutne refleksje. I wspomnienia pierwszych lat powojennych. Przecież o ten właśnie fotel ubiegał się kilka lat temu reżymowy „ambasador”. Spotkał się on wówczas z kategorięcznym „nie” ks. rektora Cegiełki. Bo w Polskim Kościele w Paryżu ten fotel może służyć wyłącznie przedstawicielom legalnych władz Rzeczypospolitej.

W dniu 11-ym listopada 1953 roku ten fotel świecił pustką.

Gdy przebrzmiało cichutkie echo urywającej się wciąż me lodii „Boże coś Polsko” i garkta obecnych w przygnębieniu zaczęła opuszczać kościół, widziałem, jak ten sam ksiądz odstawił fotel na poprzednie miejsce.

Pusty fotel rządowy w dniu Święta Niepodległości. Czy to jest symbol naszej rzeczywistości politycznej na emigracji?

St. PACZYŃSKI.

P. S. — Przeszło sto dwadzieścia lat temu, w „Mysłach o sejmie polskim”, Adam Mickiewicz pisał: „Jeżeli, jak dotąd, bez działania, bez głosu, milczkiem tulać się będziemy... emigracja częścią powróci, częścią rozptnie się, jak cyganistwo...”. Dzisiaj o powrocie na szczęście nikt nie myśli. Ale gdyby nie praca organizacji społecznych, we Francji już dawno wszystko by się rozpełzło. Tylko S.P.K. zawdzięczamy, że w dniu 11 listopada w Paryżu odbyła się akademia. Nikt inny o niej nie pomyślał.

## Apel Polaków do Papieża

Komitet Wykonawczy Ogólnopolskiego Protestu przeciw Prześladowaniu Kościoła w Polsce przygotował poniższy tekst apelu do Ojca Świętego, pod którym zbierane są podpisy Polaków na obczyźnie za pośrednictwem organizacji i parafii polskich.

„Ojciec Święty,

W naszym Kraju ściśle według słów Twoich „... Ileż poświęcało się dóbr materialnych, ileż życia ludzkiego dla zachowania nieskazitelnej wiary katolickiej, ilu to wzięło się biskupów, kapłanów, zakonnic, ponieważ okazali się niewzruszonymi obrońcami sprawiedliwości, ponieważ byli nieposzlakowanymi obrońcami Ewangelii...”

Dziś, gdy cały Kościół obu obrządków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej został zniszczony, gdy komunistyczny proces J. E. Ks. Czesława Kaczmarska, biskupa kieleckiego i prze wielbnych księży w Warszawie jest aktem najoczywistszym pogwałcenia elementarnych zasad prawa i ludzkiej godności, gdy wielu księży biskupów zostało internowanych i gdy wreszcie został zadany Kościołowi gwałt najcięższy przez aresztowanie osoby naszego najczcigodniejszego ks. Stefana Wyszyńskiego, kardynała, Prymasa Polski — niżej podpisani Polacy, przebywający w wolnym świecie, przedstawiciele wszystkich polskich organizacji społecznych na uchodźstwie, zakła dają uroczysty akt protestu, oraz pragną wyrazić Jego Świątobliwości słowa swego najgłębszego żalu i bólu. I kiedy w tym momencie wielkorząd cy Polski z woli komunistycznej, bez-

bożnej Moskwy również perfidnie i sy stematycznie dążą do oderwania Polski od Stolicy Piotrowej, niżej podpisani Polacy, którzy mamy możność wolnej wypowiedzi, pragniemy tym publicznym aktem złożyć Ojcu Świętemu zapewnienie naszego najgłębszego synowskiego oddania i przywiązania oraz wyrazić niezłomną nadzieję, że ataki wrogów nie naruszają przy pomocy i opieki Matki Bożej dziedzictwa wiary, przekazanego nam przez przodków.

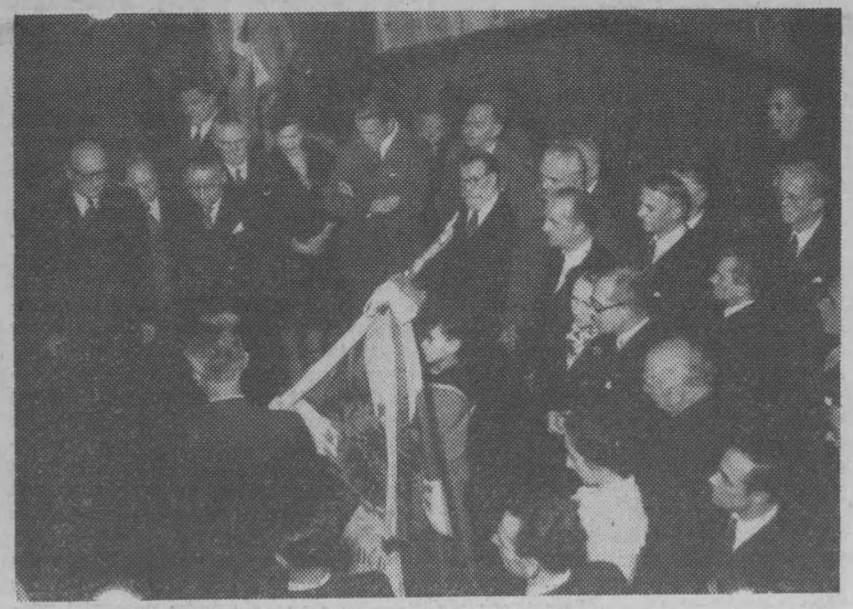
Składając to zapewnienie, pragniemy również wyrazić gorącą wdzięczność za list z dnia 16 lipca do Episkopatu Polskiego, list, który gdziekolwiek do Polaków dotarł, podniósł szandar nadziei i ufności, że Ojczyźnie naszej danym będzie zwyciężyć grzech, niewolę i śmierć”.

St. KOTWICZ

## WESTCHNIENIE

Za dusze naszych zmarłych wstaw się Panno Święta,  
Za ojca, syna, wnuka,  
Strzeż grobów, o których nie ma kto pamiętać,  
Których się nie odszuka.  
I westchnij, spojrzuj na nas, co żyjemy w grobie,  
Otul nas dłońmi dwiema.  
I daj odnaleźć nam ojczyznę w sobie,  
Gdy tamtej nie ma.

St. KOTWICZ.



ŚWIĘTO 2. D. S. P.

(sprawozdanie na str. 6-ej)

Foto Delhay

FP 2156

# HELIKOPTER

Państwa, posiadające znaczniejszy przemysł lotniczy, oprócz samolotów produkują również helikoptery różnej wielkości, zależnie od zadań, jakie ma dany helikopter wykonywać.

W dziedzinie tej, dzięki swym potężnym środkom technicznym i finansowym, przodują Stany Zjednoczone. — Istnieją tam dwie wielkie wytwórnie helikopterów, jedna inżyniera Franciszka Piaseckiego (Amerykanina polskiego pochodzenia), druga Igora Sikorskiego.

Przeprowadzono tam obecnie próby z największym w danej chwili helikopterem świata, "Piasecki Y. M. 16". Może on transportować 40 żołnierzy z ich pełnym uzbrojeniem, lub 70 pasażerów w komunikacji cywilnej. W Anglii, w czasie ostatniej wystawy lotniczej, demonstrowano kilka typów różnej wielkości helikopterów, wśród nich trzynastoosobowy "latający autobus". We Francji również w czasie wystawy demonstrowano mały helikopter "Djin".

Wiele usług oddał helikopter wojskom Narodów Zjednoczonych w czasie ich walk na Korei. Kraj to górzysty, posiada mało dróg i mało lotnisk, toteż helikopter musiał tam często zastępować zarówno samolot jak i samochód. Wprost z pola walki transportował on ciężko rannych żołnierzy do szpitali chirurgicznych, gdzie poddawano ich natychmiastowej operacji; były używane dla utrzymania łączności między dowództwem armii a dowództwami korpusów i dywizji. Duże usługi oddawał saperom, przewożąc ich sprzęt i materiał budowlany wprost na pozycje; wojska łączności wykorzystywały go w bezdrożnych terenach dla rozwijania kabla i przewożenia stópów telegraficznych. Trzeba zaznaczyć, że przy wykonywaniu tych zadań na Korei miał helikopter wyjątkowo korzystne warunki bezpieczeństwa, ponieważ lotnictwo chińsko-koreańskie nie przekraczało linii frontu. Ale pod osłoną własnych myśliwców udawał się on na teren nieprzyjacielski, gdy trzeba było na przykład ratować lotników, zestrzeleńców w głębi kraju nieprzyjacielskiego. Akcja odbywała się w ten sposób, że w czasie gdy helikopter lądował, aby zabrać zestrzeleńców, samoloty, własne myśliwce, krążąc nad nim, ubezpieczały go zarówno od ataków powietrznych jak i lądowych. Dużą ilość lotników uniknęła dzięki temu niewoli. Szereg razy udało się również helikopterem uratować małe oddziały żołnierzy, odciętych już przez nieprzy-

jaciela od własnych wojsk. Szereg innych jeszcze funkcji wykonuje helikopter dla wojska, jak obserwacja strefy powietrznej w obronie przeciwlotniczej, wykrywanie łodzi podwodnych, używa go artyleria dla własnych obserwatorów ogniowych i t. d.

Nie tylko na wojnie używany jest helikopter; pracuje on już i dla celów pokojowych, Belgia na przykład utrzymuje już za pomocą helikopterów stałą komunikację pocztową i pasażerską z sąsiednimi krajami. Helikopter "Djin" może być między innymi używany do polewania ogrodów warzyw-

nych, lub do obsiewania pól ziarnem, lub sztucznymi nawozami.

Wspomniani wyżej konstruktorzy amerykańscy Piasecki i Sikorski twierdzą, że helikopter ma olbrzymią przyszłość przed sobą, bo jest to najpraktyczniejszy i zarazem najbardziej uniwersalny środek lokomocji, jaki czło- wiek stworzył dotąd. Wprawdzie nie dorównuje on w szybkości samolotom, ani nie daje tych udogodnień w mieście jak samochód, za to nie potrzebuje ani tych tak szalonych kosztownych lotnisk, ani autostrad, czy innych dróg. Wystarczy mu nieduży skrawek terenu, lub nawet płaski dach budynku, by mógł już z niego startować, czy lądować na nim.

K. R.

## Reżymowe frasunki

**A**utobus, jak zwykle, był natłoczony. Ludzie dostojnie leżeli sobie na plecach. W łoku odchodziły wszelakiego rodzaju rozmówki przy czym, zwyciężającym francuskim, nikt nikogo się nie krępował. Nawet najdyskretniejszy człowiek musiał wysłuchiwać różnych historyjek.

Mimo właściwej dziennikarzowi dyskrekcji i ja musiałem wysłuchiwać rozmówki dwóch, jak się okazało, moloj-ców reżymowych. Nieostrożni ci młodzieńcy jechali na odprawę do meliny reżymowej. Na odprawie tej zanośiło się na grube pranie polityków, nazywających się nauczycielami reżymowymi.

— Cóż ja mam zrobić? — biadolił molojec. Żądają ode mnie politgramoty, uczenia o zdobycach socjalnych w naszej demokracji ludowej. Każą mi zbierać od dzieci wiadomości o ich rodzicach: co robią, co czytają, do jakich organizacji należą. Naturalnie kolonii to się nie podoba, więc klasa świeci pustkami. Przychodzi dwoje, czasem troje, zdarza się też że mam tylko jednego ucznia. No i "konsulat" podnosi gwałt, że nie spełniam zadania, nie odgrywam roli w kolonii.

"Kiedy uczyłem tylko według przed wojennego programu dla szkół powszechnych — miałem sporo uczniów — ale zagrozili mi represjami, że wyłamuję się z linii. I tak źle i tak nie dobrze! Podreperowałem nieco swą sytuację wystaniem dzieci na kolonie miejscowe i do Polski. Ale to minęło, rok szkolny zaczął się fatalnie. Obecnie każą mi chodzić po chałupach i pod pretekstem nauki dzieci, robić pro-

pagandę. Zwariowali! Czyż to mi życie nie miłe? Mam pozwolić, żeby mi wszystkie zęby powybijali? Albo żeby mnie policja za kolnierz z Francji wywalła? Tego nie zrobię za żadną cenę!"

Z wypowiedzi owego molojca wyraźnie wynika, że szykuje się nowy kandydat do "wybrania wolności", nowy "męczennik" reżymu. Naturalnie nie zdradzę ani drogi, którą jechałem, ani numeru autobusu, ani nazwiska zrewoltowanego polityka. Ostrzegam wszakże, że jeżeli go odwołają do biurokracji, jeżeli wybierze wolność i — co należy przewidzieć — zgłosi się o posadę nauczyciela niezależnego dla uzyskania której miałby wszystkie szanse, wówczas wbrew wrodzonej mi dyskrekcji personalia opublikuję.

Obrazek ten, za którego autentyczności ręczę, dowodzi, że w każdej kolonii, gdzie ludzie mają odrobinę zdrowego sensu i poczucia odpowiedzialności w stosunku do swych dzieci, klasy reżymowe świecą pustkami, a nauczycieli-politików delikatnie spuszcza się ze schodów.

B-ICZ.

## NOWY OBROŃCA POKOJU

Feldmarszał Friedrich von Paulus wrócił do Niemiec. Do Niemiec "demokratycznych" oczywiście. By służyć swą wiedzą wojskową i doświadczeniem.

Komu? W kraju, który wchodzi w

skład bloku państw, "miłujących pokój"!

Proszę się nie dziwić. Jesteśmy przecie przyzwyczajeni do tego, że według poglądów sowieckich — a von Paulus przeszedł bardzo długotrwałe przeszkolenie w Moskwie — cele "pokojowe" najłatwiej osiąga się, zaprzęgnięciem do roboty specjalistów wojskowych.

Zresztą, marszałek von Paulus sam wyjawiał, jakie będą jego zadania, w oświadczeniu, skierowanym do rządu so-wietkiego w chwili opuszczenia Rosji. Czytamy tam:

"Wielkoduszna decyzja Rządu Radzieckiego z dnia 23 sierpnia br. w sprawie jeńców wojennych (wracających do kraju po... 10 latach niewoli — przypisek redakcji) raz jeszcze dowodzi, że Rząd Radziecki w swej polityce wobec Niemiec nie powoduje się uczuciem zemsty za te niezliczone cierpienia, które wyrządzili narodowi radzieckiemu w wyniku rozpętanej przez nas wojny. Przeciwnie, swą pokojową polityką, która znów znalazła wyraz we wspomnianej decyzji, ułatwia on całemu narodowi niemieckiemu dążenie pokojową drogą do jedności Niemiec i tym samym do szczęśliwej przyszłości...

...Postanowiłem, że po powrocie do ojczyzny poświęcę wszystkie swoje siły, aby przyczynić się do świętego celu — pokojowego zjednoczenia demokratycznych Niemiec oraz przyjaźni narodu niemieckiego z narodem radzieckim, jak również ze wszystkimi innymi narodami miłującymi pokój".

Dwa powstają, w związku z tą deklaracją, zasadnicze pytania: 1) Ile zastrzyków zrobiono hitlerowskiemu mar-szałkowi podczas pobytu w niewoli sowieckiej, i 2) jak długo będzie on mówił o "pokojowym" zjednoczeniu?

## W kilku wierszach

Po ostatniej nocy sowieckiej w sprawie Niemiec, mocarstwa zachodnie przy-szyły do przekonania, że dalsze starania o "dogadanie się" w tej sprawie z Kremlem są daremne. Postanowiono odbyć konferencję we trzech (Eisen-hower, Churchill i Laniel).

Gdy ta decyzja została ogłoszona, radio moskiewskie podało, że Malen-cow gotów jest wziąć udział w konfe-rencji "we czterech" — bez ułożonego z góry porządku dziennego. Jest to zre-zygnowanie z warunków, których przy-jęcia Moskwa się dotąd uparcie do-magała.

—  
90 proc. nauczycieli francuskich szkół publicznych — których jest 200.850! — strajkowało w poniedziałek 9 listopada. Według informacji, poda-nych przez francuskie Ministerstwo Oświaty, w rejonie paryskim strajkowa-ło 14.400 nauczycieli na ogólną liczbę 16.000. Podobny odsetek obserwowano na prowincji. Strajk miał podłoże ekonomiczne — nauczyciele żądali pod-wyżki płacy.

Nadmienić warto, że francuski nauczyciel szkoły powszechnej otrzymuje przeciętnie 44.500 fr. miesięcznie, a nauczyciel szkoły średniej — 45.500 fr. Uposażenie profesora uniwersytetu wy-nosi 115.000 fr. miesięcznie.

# Z PRASY POLSKIEJ

## CHURCHILL

### O POWSTANIU WARSZAWSKIM

Drukowana w "Le Figaro" druga seria pamiętników Churchilla wywołuje wielkie i zrozumiałe zaciekawienie nas, Polaków, mimo że lektura ta nie należy, niestety, do najpogodniejszych, bowiem swoista "szczerłość" i bezwzględność autora odsłania w sposób czasem dla nas brutalny i bolesny, — tajemki rozmów i układów, decydujących o losach ujarzmionych dzisiaj ca- tych państw i narodów.

Na tle ustępu pamiętników o Powstaniu Warszawskim, ogłoszonego przed paru dniami, londyński "Dziennik Pol-ski" zamieszcza następujące, bardzo słuszne uwagi:

"Gdy powstanie, spowodowane zbliznieniem się wojsk sowieckich pod samo miasto i apellem sowieckim do powstania, wybuchu, Sowiety wstrzymują ofensywę a nawet cofają się, po czym uniemożliwiają pomoc dla powstania ze strony sprzymierzonych, faktycznie, jeśli nie otwarcie, współpracując z Niemcami w jego likwidacji.

Czynom towarzyszą słowa bezwzględnie kłamliwe. Pierwsza wersja sowiecka: powstania w ogóle nie ma, to polski bluff propagandowy. Druga wersja: Powstanie jest ale robi je grupa awanturników i zbrodniarzy, aby chywyć władzę. Trzecia wersja: gdyby powstanie było zrobione w porozumieniu z Sowietami, miałyby szanse zwycięstwa; takie, jakie jest, nie ma żadnych szans i nic dla niego zrobić nie można.

Anglia i Ameryka powitały w powstaniu nową siłę antyniemiecką, nowy front i niewątpliwie chciały mu dopomoć. Jednak, tylko do pewnych granic. Sojusz z Sowietami był dla nich ważniejszy i nie chciały narazić dobrych stosunków z Rosją. Był jeden skuteczny sposób pomocy dla powstania: zagrozić Sowietom natychmiastowym przerwaniem dostaw, jeśli nie za-czną skutecznie współpracować w od-siecz. Tego kroku nie zrobiono.

Powstaje pytanie, co Sowietom w tak niepewnej sytuacji w jakiej się wówczas znajdowały, dawało taką pewność siebie w brutalnym odrzuceniu najskromniejszych propozycji alianckich. I na to odpowiedź jest w pamiętnikach Churchilla. Stalin miał swoich ludzi w rządach sojuszniczych. Przy Roose-velcie był Hiss i cała banda i tym się tłumaczy może odrzucenie przez prezydenta St. Zjednoczonych propozycji ostrzejszej akcji, proponowanej przez Churchilla wobec Sowietów.

A w Londynie? Brytyjskie Ministerstwo Informacji tłumilo wszelkie wzmianki o powstaniu warszawskim. Kto pamięta skład ówczesnego minist-erstwa Informacji, jego politykę i sto sunek do Polaków, nie może mieć wątpliwości, że rządziła tam siła komu-nistyczna. Opinia brytyjska nie wiedziała o powstaniu nie, albo dowiady-

wała się fałszów. I do dziś wie o nim bardzo mało. Na tym punkcie "comrades" z "information" zrobili w czasie wojny swoje.

Wszystkie nici tragedii warszawskiej są już widoczne gołym okiem."

## "MAŁA EUROPA" CZY

### ROZWIĄZANIE "ATLANTYCKIE"?

Zastanawiając się nad zagadnieniem zjednoczenia tak zw. "Małej Europy", w której Niemcy miałyby zdecydowaną przewagę nad swoimi partnerami, S. Klinga (londyński "Orzeł Biały" z 7. 11. 53) pisze:

"Wypowiadaliśmy niejednokrotnie na łamach "O. B." pogląd, że tylko w ramach całej Europy można myśleć o zrównoważeniu Niemiec. Ten pogląd nie znajdował dotychczas zwolenników we Francji, bo "zalatowało" od niego politykę wyzwolenia, która przeraża Francuzów widmem wojny. Lecz raptem z takim właśnie rozumowaniem wystąpił na łamach neutralistycznego

## Wiadomości wojskowe

**LOTNICTWO.** — Przemysł lotniczy Stanów Zjednoczonych wyprodukował nowy model samolotu, który ma zapewnić lotnictwu amerykańskiemu przewagę nad innymi lotnictwami. Z danych, bardzo skąpych jak zawsze, gdy dotychczas one wynalazków wojskowych, wynika, że jest to odrzutowy samolot bojowy "Sabre F-100", który osiąga już taką szybkość, że nawet w locie poziomym może przekraczać "mur dźwięku". Na ogół dotychczas samoloty przekraczają ten mur tylko w locie pionowym wówczas, gdy lotnik z dużej wysokości pikiuje w kierunku ziemi. Przy swej wielkiej szybkości samolot ten osiąga bardzo wysoki pułap, przekraczający 15.000 m. i na tych wysokościach niewiele traci na swej szybkości. Zasięg jego lotu wynosi około 1.000 kilometrów, budowany jest w znacznej części z nowego metalu "tytan", który jest bardzo oporny przeciw nagrzewaniu się.

Dzięki tym wszystkim zaletom, może on zwalczać wszystkie znane dotychczas bombowce, ponieważ przewyższa je w szybkości lotu, a w wysokości pułapu dorównuje im.

**11 LOTNIKÓW SOWIECKICH** zostało aresztowanych na lotnisku Retzow we Wschodnich Niemczech. Oskarżenia są oni o zamiary i przygotowania do ucieczki na Zachód. Oprócz tego aresztowano pewną ilość techników lotniczych za "szpiegostwo i sabotaż" na korzyść Zachodu.

**SOWIECKA FLOTA PODWODNA** nie zdoła przeszkodzić marynarce Stanów Zjednoczonych, by kontrolowała

"Le Monde" p. Borel. Polityka wyzwolenia jest dla niego nadal nienawistna. Wypowiedział zatem naiwną nadzieję, że może Rosja pozwoli Polsce i Czechosłowacji na udział w zjednoczonej Europie celem zrównoważenia Niemiec! Rosja może jednak chcieć tylko Europy zjednoczonej pod rządami Kremla.

Z pewnych względów Wielka Brytania jest też niechętna idei zjednoczenia Europy. Dlatego właśnie Churchill w ostatniej mowie wspominał o możliwości włączenia Niemiec bezpośrednio do Paktu Atlantycznego. We Francji też istnieją nieliczni zwolennicy takiego rozwiązania. Miałyby ono tę zaletę, iż na skutek udziału w sojuszu atlantyckim zarówno Stanów Zjednoczonych jak i W. Brytanii, Niemcy nie miałyby żadnych szans zdobycia w nim przywództwa i narzucenia swej polityki w Europie. Z tego względu rozwiązanie "atlantyczne" może być lepsze od zjednoczenia t. zw. Małej Europy, w której Niemcy będą miały przewagę.

ona oceany — oświadczył w Tokio admirał Carney — stwierdzając jednak, że rosyjskie łodzie podwodne stanowią oręż, z którym się trzeba bardzo poważnie liczyć.

Admirał oświadczył również, że flota USA jest w możności skutecznego posługiwania się bronią atomową.

**AMERYKAŃSKIE BAZY W HISZPANII** będą się znajdowały pod dowództwem oficerów hiszpańskich, oznajmił ambasador USA James Dunn, dodając, że na półwyspie iberyjskim nie będą stacjonowały żadne oddziały amerykańskie; Ameryka wysła do Hiszpanii jedynie specjalistów-techników.

**DEBATA NAD ROZBROJENIEM** w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w dalszym ciągu nie daje żadnych konkretnych wyników, ze względu na stanowisko Związku Sowieckiego, nie godzącego się na międzynarodową kontrolę zbrojeń. W toku dyskusji, amerykański delegat Cabot Lodge wytknął Sowietom, że protestują przeciwko tworzeniu alianckich baz wojskowych, a same nakładają partie komunistyczne na Zachodzie, by obalały rządy za pomocą siły.

**W INDOCHINACH**, po pomyślnym zakończeniu operacji "mouette", która miała na celu rozbić 320-tą dywizję viet-minhu zanim rozpocznie ona planowaną ofensywę, sytuacja wojsk francusko-indochińskich znacznie się poprawiła. Im bowiem się więcej opóźnia natarcie głównych sił vietminhu, tym więcej świeżych wojsk indochińskich zasila front.

# Wymowa dwóch cyfr

Dokończenie ze str. 1-ej  
przychodzące stamtąd, mówiące przede-  
niezwykle tylko między wierszami, lepiej i-  
strajują niż cyfry.

Niemniej jednak wymowa cyfr, nawet naciągniętych, jak to ma z regu-  
ły miejsce za żelazną kurtyną, coś zna-  
czy. Wyjątek nieraz potwierdza regu-  
łę i zdarzy się cyfra prawdziwa, a po-  
za tym uważnie śledząc statystyki, wy-  
krywa się różne błędy i niedorzeczno-  
ści, które ułatwiają drogą coppersda ok-  
reślną, przybliżenie do obrazu rzeczy-  
wistego.

Ogłoszenie przez reżym cyfr, na któ-  
re zwróciłem powyżej uwagę, jest pono-  
niekąd wytłumaczeniem, dlaczego za-  
gadnienie podniesienia produkcji rol-  
nej będzie problemem centralnym II  
Zjazdu Partii — pomijam sprawy or-  
ganizacyjne i statutowe, którymi się  
tutaj nie zajmuję.

Wiemy, że w Polsce jest głodno, że  
robotnik, który — założmy — zarabia  
ekwiwalent w złotych tego co tutaj  
robotnik francuski we frankach, ma  
równocześnie przed sobą problem cen  
żywnościowych trzykrotnie wyższych,  
nie mówiąc o cenach odzieży, docho-  
dzących do 20-krotnej nieraz różnicy  
w cenie w porównaniu np. z Francją.

Ten tragiczny stan rzeczy zbliżył się  
z nowymi wiatrami, wiejącymi z Mo-  
skwy po śmierci Stalina. Podnieść  
standard życiowy robotnika, zaspoko-  
ić jego potrzeby, a cała rewolucja ru-  
susy różniejsz z kopyta. Tak można by  
lapić próbować streścić nowe kon-  
cepcje.

Nie jest to jednak takie proste, jak-  
by się wydawało. Z jednej strony ko-  
lektywizuje się chłop, odbierając mu  
ziemię, z drugiej żąda od niego wydaj-  
ności i podniesienia produkcji, żeby na  
karmić głodne miasto i rosnące szeregi  
robotników przemysłowych — ścig-  
niętych ze wsi.

W tych warunkach nie pozostaje  
nic innego, jak przyhamować socjali-  
zację wsi i popuścić indywidualnym  
gospodarom, czyli powtórzyć sowiec-  
kie "Nep" z wczesnych lat po rewolu-  
cji.

Czytając "tezy do dyskusji" na II  
walny zjazd ma się wrażenie, że w  
tym właśnie kierunku reżym będzie  
chciał zrobić małą woltę. Ale równo-  
cześnie nie brak i pogroźek pod adre-  
sem "kułaków" i im podobnych.

Ta chwilejność linii daje się obser-  
wować już od lipcowego przemówienia  
Bieruta, poprzez uroczystości dożynko-  
we w Szczecinie, potem znów w peł-  
nym nawrocie do przeszłości ostrze-  
żeniu "wicepremiera" Gedego — aż  
do obecnych też dyskusyjnych.

Czyżby rzeczywistość tym razem prze-  
wzięła szala "Nepu" — szala popusz-  
czenia ciągłom kapitalistycznym?  
Wymowa cyfr "115" i "9" jest tu-  
taj bardzo znacząca.

Teo.

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

### ZJAZD PZPR

W dniach 29 i 30 października od-  
było się IX Plenum Komitetu Cen-  
trального PZPR, które wysłuchało i prze-  
dyskutowało referat Bieruta o "zadaniach  
partii w walce o szybszy wzrost  
stopy życiowej mas pracujących w ob-  
ecnym okresie budownictwa socjali-  
stycznego". Plenum postanowiło przy-  
jąć ten referat jako wytyczną dla partii,  
oraz uchwaliło zwołać na 16 stycz-  
nia 1954 zjazd PZPR, którego porzą-  
dek dzienny obejmie obok sprawozdań i  
wyboru władz, punkty o zadaniach  
gospodarczych dwu ostatnich lat planu  
sześciolatniego, o zamiarach rozwoju  
rolnictwa i zapewnieniu niezbędnych  
środków dla wzrostu produkcji rolni-  
czej.

Jak widzimy, omówione zostaną —  
z paromiesięcznym opóźnieniem, te sa-  
me zagadnienia, którym specjalną u-  
wagę poświęcili władcy Kremla. Za  
panią matką pacierz!

### NOWE KOŁCHOZY

W międzyczasie — i aby nikt nie po-  
myślał, że reżym kiedykolwiek zjedzie  
z drogi socjalizacji — wzmaga się nacis-  
k na chłopów w kierunku tworzenia  
nowych kołchozów. W Wielkopolsce  
powstały nowe "spółdzielnie produk-  
cyjne" we wsiach Mystki i Kołatka,  
co podnosi liczbę kołchozów w woje-  
wództwie poznańskim do 56. W wo-  
jewództwie bydgoskim liczba spółdziel-  
ni urosła do 22 z utworzeniem koł-  
chozu w Pustej Dąbrowce. Nowy koł-  
choz utworzono również w Nowej Cer-  
kwi, powiatu Głubczyce, a także w A-  
nielinie, powiatu warszawskiego.

### ADMINISTRATOR APOSTOLSKI W KAJDANACH

W Olsztynie aresztowany został ad-  
ministrator apostolski Warmii, ks. in-  
fułat Wojciech Zink. Poprzedni admi-  
nistrator, wyznaczony przez Stolicę A-  
postolską, ks. inf. dr Bentsch, aresztowa-  
ny został jeszcze w 1951 roku.

Ks. Wojciech Zink aresztowany zo-  
stał w swej rezydencji przez Bezpiekę,  
która uprowadziła go z rękami sku-  
tymi kajdankami. Cały dom został  
przeszukany od piwnic do strychu, za-  
fy i szuflady powyłamywane, wszyst-  
kie dokumenty i papiery zabrane.

Wspomnieć warto, że ks. infułat  
Zink jest Warmiakiem z dziada pra-  
dziada, gorącym patriotą, ofiarą prze-  
śladowań niemieckich, człowiekiem,  
którego stawiano za wzór przywiąza-  
nia do polskości.

Właśnie dlatego założono mu kaj-  
danki.

### CHULIGANI

Przed "wychowawcami" komun-  
istycznymi w Polsce stanęło zagadnie-  
nie, którego nie znano — jako zagad-  
nienia masowego — w Polsce przed-  
rewolucyjnej. Zagadnienie "młodzieży,  
która zbroczyła z drogi".

Mnożą się wyroki sądowe na chłop-  
ców i dziewczęta, dopuszczających się  
"chuligańskich" wyczynów: od rzuca-  
nia kamieniami w szyby wystawowe  
czy okna wagonów do rekonesansów i  
nocnych napaści, nie mówiąc o awan-  
turach pijackich.

Prasa reżymowa doszukuje się źró-  
deł wciąż pogarszającej się sytuacji,  
ciągnąc jaskrawego upadku moralnego  
coraz to liczniejszych zastępów mło-  
dzieży, w fakcie, że przed wojną (!),  
w Polsce przedrewolucyjnej, było bez-  
rozumnego, proletariatu znajdował się w  
"katastrofalnej" sytuacji materialnej,  
że było za mało szkół, że młodzież wie-  
ska, nie mogąc wyżyć na wsi, dążyła  
do miast, gdzie ulegała demoralizacji,  
etc. Zrzuca się odpowiedzialność rów-  
nież na nienormalne warunki w jakich  
się żyło pod okupacją hitlerowską, o-  
raz na "podstępny" kułaków i innych  
"wrogów klasowych".

Tłumaczenia te są oczywiście wykręt-  
ne, bo przecież warunki "przedrewż-  
niowe" w żaden sposób nie mogły  
wpłynąć na młodzież, która się urodzi-  
ła w latach 1938—1939 (większość ska-  
zywanych "chuliganów" liczy sobie  
14—15 lat życia).

Przyczyną główną są w rzeczywisto-  
ści dwie: 1) zmniejszenie się wpływu  
wychowawczego Kościoła i rodziców, o  
które tak uparcie starają się admi-  
nistracja reżymowa i komunistyczna  
szkoła, oraz 2) instynktowny protest  
młodzieży przeciw ustrojowi, w którym  
jest ona zmuszona żyć.

Niech tylko sobie pójda z powrotem  
do Rosji politycy, a z większości chu-  
lianów staną się znów uczciwi i pra-  
cownicy ludzie.

# Paszkwilantem w odpowiedzi

W dwóch kolejnych numerach "Narodowca", nr 206 z dn. 1 września oraz nr 207 z dn. 2 września b. r. ukazał się szałnisty artykuł p. t.: "Fakty i dokumenty o roli gen. K. Sosnkowskiego w Polsce międzywojennej i w tragedii wrześniowej". Już same szaliste tytuły i niemniej tłuste i soczyste podtytuły wskazują, że redakcja "Narodowca", a przede wszystkim jej

## Dlaczego odpowiadamy

Artykuł w swoim smaku i treści nie odbiega od elukubracji tak charakterystycznych dla prasactwa publicystycznego, uprawianego systematycznie przez organ znany niesławnie wśród Polaków. Jeśli skłonni jesteśmy nieco nim się zająć, to z dwóch powodów:

— by wykazać naiwność autora artykułu i redakcji, która widocznie ludzi się, że ktokolwiek z myślących Polaków da się nabrać na pseudo-naukowo-historyczną błagę;

— by uwidatnić podstępne i podłe metody walki politycznej wśród tej właśnie grupy polskiej emigracji — jak służnie w pewnym nielicznym wyrazu się autor artykułu — obfitującej w beznia: nonsensów"

General Sosnkowski jest zbyt znaną i nawet przez swoich przeciwników szanowaną postacią, by go mogły tego rodzaju paszkwile, zwłaszcza z pochodzącej z tego źródła — obrazić lub obniżyć jego wartości osobiste w oczach ludzi, którzy go mieli sposobność poznać. Nie mamy potrzeby występować w jego obronie, ale uważamy za swój obowiązek, w imię prawdy i uczciwości, jakie powinny cechować nasze życie społeczne na emigracji, napietnować kłamstwo. A może tylko głupotę?

Zacznijmy od autora. Spodziewamy tak znakomite dzieło, nie ma pretensji do sławy. Skromnie i dumnie, no — i bardzo go rycersko — chowa się pod anonimową formułką: "Napisał pułkownik dypl. R. M.", pozostawiając

## Przedziwne łamańce

Autor w swoim paszkwile dzieli materiał dotyczący życiorysu gen. Sosnkowskiego na trzy części:

— Okres międzywojenny, odnośnie którego stawia zupełnie nieudokumentowane, dowolnie sfabrykowane, nie mające nic wspólnego z prawdą historyczną wnioski na temat rzekomej odpowiedzialności gen. Sosnkowskiego za kierunek ogólnej polityki polskiej wewnętrznej i zewnętrznej oraz za brak przygotowania kraju i polskich sił zbrojnych do wojny.

— Okres kampanii wrześniowej. Wiadac, że autor odnośnie tego okresu rozporządza dość obfitym i źródłowym materiałem. Zestawia go jednak w sposób złośliwie tendencyjny, mający za cel przedstawić gen. Sosnkowskiego jako dowódcę niezdędywanego w działaniu, wahającego się i nieudolnego, z winy którego Lwów nie otrzymał na czas odsieczy, a co gorsza — nie doszło do zorganizowania silnego przyczółka podkarpackiego. Wszystko to ukorowało gen. Sosnkowski opuszczeniem wojska i pozostawieniem go własnemu losowi — słowem, schodził. A w dodatku, robił to wszystko

## W 1920 r. nie było Piłsudskiego

Zyciorys gen. Sosnkowskiego rozpoczyna autor od kampanii 1920 r. Czegoż tam nie ma? Oczywiście wszystko odbywało się bez udziału Marszałka Piłsudskiego, który — według autora — zgłosił rezygnację ze stanowiska Naczelnego Wodza, a gen. Rozwadowski "staje się szefem Sztabu Głównego i wyłącznym twórcą planu operacyjnego bitwy nad Wisłą i pod Warszawą, znanego popularnie jako "Cud nad Wisłą", ale i faktycznym Naczelnym Wodzem" — "Na widowni śmiertelnej rozprawy z wrogiem pojawili się zastępcy, lecz przez Piłsudskiego odsunięci generałowie, którzy wzięli na swe barki obronę narodu na polu bitwy...". Gen. Rozwadowski nie potrzebował się "stawać" szefem Sztabu Głównego, bo nim był jeszcze przed bitwą Warszawską. Inni generałowie, których autor wspomina, nie potrzebowali się fatygować, by się dopiero wówczas "pojawić", bo nie byli odsunięci, ale przeciwnie — pomimo znanego nieprzyjacielskiego stosunku do Piłsudskiego, byli przez tegoż Piłsudskiego do wojska przyjęci i dowodzili wojskami dawno przed bitwą Warszawską.

Według autora, nie było w ogóle ma neuwu z nad Wieprza, a jeśli już dopuścić to jako fakt, to Marszałek Pił-

## Lekcewały! niebezpieczeństwo sowieckie?

Gdy ktoś nie znający wydarzeń w świecie i w Polsce ówczesnej czyta to co na ten temat napisał p. plk. dypl. R. M. w swoim artykule odnośnie osoby gen. Sosnkowskiego, może się zrzyzywić za głowę zapać, ręce załamać z rozpacz. — Toż ten Sosnkowski, rzeczywście, zbrodzień pierwszej klasy, tylko powieść takiego! Patrzcie no go — nie przewidywał nawet w 1934 r. wojny z Niemcami! — Panie autorze, niech pan poda, kto z mężów stanu w całym świecie to przewidywał; nawet nie w roku 1934, ale w roku 1937. Wreszcie, niech pan jako wy-

## Sosnkowski wszechpotężny?

Ale nie to jest istotne. Co naprawdę stanowi rdzeń zarzutów stawianych przez autora gen. Sosnkowskiemu w odniesieniu do okresu międzywojennego, musi być ocenione jako bezgraniczny nonsens. Z całego wywodu autora na ten temat można by wnioskować,

patron polityczny i mocodawca przy-Śmigłego jest dla każdego myślącego kładali do tego artykułu wielką wagę i wiele sobie po nim obiecywali. Dlatego — o tym powiemy parę słów przy końcu naszej odpowiedzi.

lwią część "sławy" redaktorowi "Narodowca". Ale skromność nie pomoże — wiemy czyj to "lwi pazur". A może to nie skromność, może to raczej oportunistom; nigdy nie wiadomo jak się czasy mogą odmienić. Może wówczas trzeba będzie napisać zupełnie inny artykuł, ale — oczywiście — wtedy już podpisany pełnym nazwiskiem.

Otóż ten pan "pułkownik dypl. R. M." powziął ambitny, ale przerażający możliwości ram artykułu dziennikarskiego — zamiar dania zyciorysu gen. Sosnkowskiego w osobliwym skrócie. Aby zobrazować życie gen. Sosnkowskiego, obfitujące w tak liczne wydarzenia historycznej wagi, życie, — które mu wydarzało tyle ważnych, trudnych i skomplikowanych zadań, trzebaby napisać dużą, udokumentowaną rzeczową książkę. I to niezależnie od tego, czy książka ta miała mieć tendencję życiową czy nieprzychylną dla niego. W skrócie — zwłaszcza dziennikarskim — można zawrzeć tylko trzy rodzaje opracowania: prosty zyciorys, podający tylko fakty i daty; wyciągnięty panegiryczny, wreszcie — aktualnie omawiany przez nas — ordynarny paszkwil.

Ażeby odpowiedzieć szczegółowo i rzeczowo na inwektywę, zawarte w tym paszkwile, trzeba by również napisać obszerną, udokumentowaną książkę. Paszkwil na to nie zasługuje. Wystarczy rykarsko jego kłamliwość i bezsens. Do tego też tylko ograniczą się nasze wywody.

rozmyślnie, planowo, celem — risum teneate amici — "dochowania wierności Rydzowi". — Czyż można skłębic bardziej nieprzytomną bzdurę?!

— Okres emigracyjny, z pośród którego przedmiotem najostrożniejszego ataku jest czasokres, w którym gen. Sosnkowski sprawował funkcję Naczelnego Wodza, a w szczególności okres Powstania Warszawskiego. Odnośnie tego okresu autor ostrożnie nie cytuje żadnych dokumentów, dowolnie przedstawia fakty, wreszcie — mimo tych wszystkich łamańców, sam tak się zagmatwał w swoich dowodzeniach, że wymyka mu się z rąk cel główny — zrzucenie odpowiedzialności za Powstanie Warszawskie na ówczesnego Naczelnego Wodza.

Czerwoną nicią oskarżenia gen. Sosnkowskiego, przewijającą się przez cały wywód autora, przez cały ten "kobyłowy" paszkwil, jest zarzut niezdędywania, "hamletyzowania", na pod stawie czego autor odmawia gen. Sosnkowskiemu wszelkich zdolności przywódczych. I tu leży przysłowiowy "pies pogrzebany".

sudski działał z natchnienia i pod dowództwem gen. Rozwadowskiego. Autor widocznie przespał dobrych dwadzieścia lat. Od tak dawna bowiem historia zdążyła uczciwie ocenić ówczesne wypadki i odmierzyć każdemu według jego zasługi. Nawet najzwężsi przeciwnicy Piłsudskiego nie odmawiają mu tej zasługi, jaka mu przypada w operacji Warszawskiej i w zwycięskim zakończeniu wojny z bolszewikami. Poza tym autor widocznie nie uznaje tego, że przyznanie zasługi jednej osobie nie odbiera bynajmniej tytułu do zasługi innym osobom, według słusznej miary. Wskrzyszanie przez autora sporu na temat autorstwa planu bitwy Warszawskiej może nas znów na razieć na komplikację z Francuzami. Zatem, ostrożnie!

Co jednak najwięcej dziwi, zwłaszcza w odniesieniu do starszego oficera dyplomowanego, to lekceważenie pracy organizacyjnej, jaką miał wówczas gen. Sosnkowski do spełnienia, pracy dokonywanej w najcięższym okresie chaosu katastrofalnego odwrotu na przestrzeni prawie 500 kilometrów, wśród narastającego rozprężenia wewnętrznego. Trudno —, jeśli ktoś nie jest w stanie zrozumieć...

jaśnienie do swego artykułu poda stan zbrojeń Niemiec w 1934 r. Wtedy będzie uczciwie, ale wtedy nie będzie pan mógł takiego zarzutu sformułować.

Dalej, twierdzi autor, że gen. Sosnkowski lekcewał niebezpieczeństwo sowieckie. Taki uczonej w piśmie powinien wiedzieć o zarządzaniach kraju od strony Sowieców. Wystarczy zresztą przejrzyć każde założenie do ćwiczeń przeprowadzanych przez Inspektora Armii, gen. Sosnkowskiego, każde omówienie, każdą odprawę inspekcyjną, by się przekonać, że autor mówi nieprawdę.

To też w odniesieniu do tego okresu autor stawia swoje zarzuty w sposób ogólnikowy i bardzo mętny. Wspominając np. o pracy gen. Sosnkowskiego jako przewodniczącego t. zw. KSUSU, nie przytacza żadnych dokumentów. Wie bowiem doskonale, że wówczas musiałby stwierdzić, że gen. Sosnkowski forsował rozbudowę prze-

## "Kurvenmesser"

Z materiałem, dość obfitym, doryczącym kampanii wrześniowej, zaczyna sprytny i przedsiębiorczy autor swoją opowieść wrześniową do piero od 16 września, od lasów Janowskich. Tak jak gdyby do tego czasu nie miało być. Jak gdyby nie było beznierownego trudu dowódcy i żołnierza, ażeby oddziały 11 i 24 d. p., związane w walce z Niemcami, z pod Birczy i Dynowa ścignąć w rejon Przemysła, gdzie w połączeniu z 38 d. p. rez. mogłyby jednostki armii "Karpaty" stworzyć bardziej zwarte i możliwe do dowodzenia zgrupowanie, zdolne przebić się do Lwowa. Boć przecież nieprzyjaciel działają szybko, szybciej na motorach niż nasze wojsko mogło działać, musząc pokonywać przestrzeń nogami. Autor przemysłnie nie wymienia ani dat, ani wypadków, jakie zachodziły na froncie południowym w międzyczasie, do dnia 16 września, a jeśli wymienia gdzieś daty, to je wyraźnie przedstawia lub zgola fałszuje, tak jak mu to wygodniej dla jego osobliwego celu. I tak np.: nie mówi nic, że jeszcze zanim gen. Sosnkowski mógł objąć faktycznie dowodzenie wojskami, Lwów już toczył walki w samym mieście i na jego południowo-zachodnim przedpolu z jednostkami pancernymi nieprzyjaciela — dojecha do miasta od strony Sambora, który już był zajęty przez Niemców, Lubienia Wielkiego oraz Gródka Jagiellońskiego były już w dniu 12 września przecięte. Na tym kierunku posuwają się trzy dywizje niemieckie, mając w oddziale dwie dywizje słowackie. Od północy w tymże dniu już Lwów został zagrożony przez przednie oddziały 4-jej dyw. lekkiej niemieckiej. Nie wspomina autor artykułu o tym, że aby wejść do lasów Janowskich, trzeba

## Przebić się do Lwowa?

było, poza uciążliwymi marszami, stoczyć walkę o zajęcie rejonu Sądowej Wiszni, zorganizować natarcie i rozbić silną osłonę niemieckiej kolumny motorowej, pracej na północ od Lwowa, która to osłona już niemal nawiązała bezpośredni, taktyczny kontakt z oddziałami niemieckimi oblegającymi Lwów i obsadzającymi linię Wereszycy. A to wszystko robiły oddziały pod ogniem lotnictwa nieprzyjacielskiego i pod groźącym uderzeniem sił nieprzyjacielskich, posuwających się od zachodu na Przemysł, Radymno, Jarosław i Jaworów. W dniu 15 września linia Wereszycy była już bardzo silnie obsadzona przez Niemców, droga na Lwów od zachodu została przez nieprzyjaciela definitywnie zamknięta. Jest to równocześnie dzień — a raczej noc — zwycięskiego natarcia zgrupowania gen. Sosnkowskiego na Muzyłowice i Czarnokocice. — Myśl się więc autor, twierdząc, jakoby gen. Sosnkowski nie orientował się w zmienionej sytuacji; wiedział dobrze i ocenił trafnie, w jakim kierunku jest jeszcze możliwość przebięcia się na Lwów; stąd decyzja uderzenia z rejonu Sądowej Wiszni w kierunku lasów Janowskich, która doprowadziła do zwycięskiej bitwy. Nie znał natomiast dokładnie położenia na innych odcinkach frontu ani nawet położenia we Lwowie, ale czyż mógł je znać, nie mając ani lotnictwa rozpoznawczego ani odpowiednich środków łączności? Ciekawym byłoby posłuchać, gdzie był i co robił wówczas autor przemądry; czy on wówczas znał położenie, orientował się w jego szybkich zmianach i jak reagował? Znać położenie obecnie z relacji i dokumentów i na tej podstawie krytykować — to nie nadzwyczajna mądrość...

## Zagrożenie ze strony Słowacji

Osobnego omówienia wymaga wielokrotnie podnoszony przez autora zarzut, jakoby gen. Sosnkowski nie tylko zaniedbał, ale świadomie zaniechał wykonania rzekomego znanego mu dyrektora Naczelnego Wodza osłonięcia południowego skrzydła frontu i obsadzenia t. zw. przyczółka Podkarpackiego. Jeśli autorowi znanych jest tyle dokumentów, to naprawdę wie również, że jeszcze przed wybuchem wojny gen. Sosnkowski zwracał niejednokrotnie uwagę na konieczność zasilenia skrzydła południowego ze względu na zwiększające się zagrożenie od strony Słowacji. Wier również, że w wyniku, zamiaszt poprzednio przewidywanej tylko słabej zasłony z oddziałów K.O.P. i O.N., Sztab Główny postawił tam armię "Karpaty", wciąż jeszcze jednak zbyt słabą w stosunku do wyznaczonego zadania, a przede wszystkim zbyt późno skoncentrowaną. Już w toku

myślu wojennego, że walczył o przyspieszenie motoryzacji kraju, o dożbrojenie i polepszenie oraz unowocześnienie wyposażenia sił zbrojnych, o ufortyfikowanie granic Rzeczypospolitej. Gdyby sięgnął do innych dokumentów, to z nich autor mógłby wyczytać, że gen. Sosnkowski naciskał na reformy organizacyjne w najwyższych władzach wojskowych i w wojsku, na reformę szkolenia, nawet — o zgrozo! — o odświeżenie korpusu dowódców. Czego nie zrobił — a z czego ze swej głębi widzenia autor mógłby mu zarzut uczynić — nie zorganizował "Strażnicy", czyli spisku w wojsku przeciwko Naczelnemu Wodzowi: — A więc — Hamlet!

śla w czasie, w jakim stanie mogły one dojść do rejonu koncentracji, wreszcie — jako odległość dzieląca je jeszcze od Lwowa po dokonaniu koncentracji. Z drugiej strony — autor jest filozofem wojskowym z manewrów jeśiennych. Nie bierze wcale pod uwagę, że istnieje jeszcze w tym wszystkim na wojnie nieprzyjaciel, i to nieprzyjaciel, mający możliwość działania potężniejszego i szybszego, niż wojsko własne. Otóż, zdarzyło się — czego autor przed czytelnikiem nie ujawnia — jak się często zdarza na wojnie, że gen. Sosnkowski objął dowództwo w warunkach najbardziej nieprzychylnych pod każdym względem i że musiał ponosić już do końca w dużym stopniu konsekwencje stanu pierwotnego, jaki zastał w Przemysłu.

## Przebić się do Lwowa?

było, poza uciążliwymi marszami, stoczyć walkę o zajęcie rejonu Sądowej Wiszni, zorganizować natarcie i rozbić silną osłonę niemieckiej kolumny motorowej, pracej na północ od Lwowa, która to osłona już niemal nawiązała bezpośredni, taktyczny kontakt z oddziałami niemieckimi oblegającymi Lwów i obsadzającymi linię Wereszycy. A to wszystko robiły oddziały pod ogniem lotnictwa nieprzyjacielskiego i pod groźącym uderzeniem sił nieprzyjacielskich, posuwających się od zachodu na Przemysł, Radymno, Jarosław i Jaworów. W dniu 15 września linia Wereszycy była już bardzo silnie obsadzona przez Niemców, droga na Lwów od zachodu została przez nieprzyjaciela definitywnie zamknięta. Jest to równocześnie dzień — a raczej noc — zwycięskiego natarcia zgrupowania gen. Sosnkowskiego na Muzyłowice i Czarnokocice. — Myśl się więc autor, twierdząc, jakoby gen. Sosnkowski nie orientował się w zmienionej sytuacji; wiedział dobrze i ocenił trafnie, w jakim kierunku jest jeszcze możliwość przebięcia się na Lwów; stąd decyzja uderzenia z rejonu Sądowej Wiszni w kierunku lasów Janowskich, która doprowadziła do zwycięskiej bitwy. Nie znał natomiast dokładnie położenia na innych odcinkach frontu ani nawet położenia we Lwowie, ale czyż mógł je znać, nie mając ani lotnictwa rozpoznawczego ani odpowiednich środków łączności? Ciekawym byłoby posłuchać, gdzie był i co robił wówczas autor przemądry; czy on wówczas znał położenie, orientował się w jego szybkich zmianach i jak reagował? Znać położenie obecnie z relacji i dokumentów i na tej podstawie krytykować — to nie nadzwyczajna mądrość...

żyć tylko "radą i pomocą". Gdy objął dowodzenie, na przeprowadzenie tego działania, które wyprowadziłyby gros sił armii "Karpaty" na żywotny kierunek Sambor—Stryj było już o wiele za późno. Widać jednak z tego wyraźnie, że troskę o zabezpieczenie południowego skrzydła frontu miał gen. Sosnkowski stale na myśli.

## Przyczółek Podkarpacki

Jeśli chodzi o zagadnienie t. zw. przyczółka Podkarpackiego, to zapewne również znane są autorowi fakty, że już w dniu 5 września, jeszcze w Warszawie, gen. Sosnkowski podał pod rozważenie Naczelnemu Wodzowi plan zorganizowanego wycofania grosu sił polskich (z wyjątkiem garnizonu Warszawy, która miała się bronić) i że plan ten rozwinął następnie w czasie swego pobytu w sztabie Naczelnego Wodza w Brześciu nad Bugiem. Plan ten uwzględniał jako ostateczną redutę obrony polskiej przyczółek Podkarpacki. Jednak plany te do chwili wyjazdu gen. Sosnkowskiego w dniu 9 września do Przemysła nie stały się definitywnymi rozkazami czy dyrektywami Naczelnego Wodza i jeszcze nie obowiązywały. Nie mniej jednak, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, gen. Sosnkowski w czasie swego pobytu w sztabie armii "Karpaty" robił co mógł, by tę armię nastawić na przewidywany w planach Naczelnego Wodza kierunek. Wypadki potoczyły się szybciej niż to przewidywało Naczelne Dowództwo, a interwencja wroga ze wschodu uczyniła zagadnienie przyczółka Podkarpackiego wnet nieaktualnym. Natomiast powoływanie się autora na rozkazy i dyrektywy Naczelnego Wodza z 10 i 13 września jest chwytem zgola głupim. Wiadomo bowiem od dawna, że dyrektywa z 10 września nigdy do gen. Sosnkowskiego nie dotarła, a rozkaz z 14 (a nie z 13 — jak to znów niezręcznie kłamie autor) nie został doręczony 14 września przez lotnika, lecz 17 września, gdy wykonanie go było już oczywiście nie tylko niemożliwe, ale i niepotrzebne.

## Niezdarne bajdurzenia

Reasumując, trzeba stwierdzić, że autor artykułu, nie dając prawdziwego tła warunków, w jakich toczyły się działania zgrupowania gen. Sosnkowskiego, fałszując fakty i daty uprawia, niezdarne bajdurzenie pseudo-historyczne a nie krytykę historyczno-wojskową.

Zarzuty na temat rzekomego rozmnyśnego likwidowania własnych oddziałów, niechęci czy też rozmnyśnego opóźniania przysięcia z odsieczą obrońcom Lwowa — są tak nierozsądne, że nie zajmowalibyśmy się nimi, gdyby nie obowiązek wzięcia w obronę pamięci świętego żołnierza i dowódcy, gen. Prugar-Ketlinga, którego nazwiska, nadużywa autor wielokrotnie w sposób obelżywy.

Autor zarzuca gen. Sosnkowskiemu niezdędywanie i kunktatorstwo po osiągnięciu lasów Janowskich, konkretnie — że nie zabrał 11 d. p. i nie posmaszerował z nią na Lwów, nie czekając na ściągnięcie się związanej w ciężkiej bitwie na bagnach Wereszycy 38 d. p. rez. i powolnie zbierającej się po natarciu 24 d. p. Na to oficer dyplomowany powinien sam znaleźć wyjaśnienie właściwe. Po pierwsze — z samego położenia przeciwnika jasno wynika, że szansa przebięcia się do Lwowa była tylko wówczas jaka taka (wykazali to wyraźnie późniejsze boje pod Lelechowką, Rzesną Ruską i w lasach Brzuchowickich) — gdyby się przebiła siła. Czyż byłoby więc racjonalne rezygnować nawet z tych resztek, jakie pozostały z 24 d. p. i 38 d. p. rez.?

Po drugie — ze względów moralnych było to niedopuszczalne; gdyby dowódca zgrupowania pozostawił resztę zgrupowania własnemu losowi, moźnaby postawić mu zarzut w pełni uzasadniony, że postąpił w myśl panickiego zawołania — "ratuj się kto może"!

## Przejsie na partyzantkę

Z tych założeń wynikały również zarządzenia, wydane przez gen. Sosnkowskiego odnośnie przejścia na partyzantkę. Autor omawianego artykułu rozmnyślnie przemilcza datę i okoliczności, w jakich te zarządzenia zostały wydane. Było to wówczas, gdy gen. Sosnkowski mógł rozumieć, że los 11 d. p. został przesadzony pod Lelechowką. Wypadnięcie z rachunku operacyjnego tej jedynej jako tako zwartej i dowodzonej jednostki przekreślało wszelkie rachuby na możliwość przebięcia się siłą do Lwowa. Ale gen. Sosnkowski nawet w tym położeniu kapitulować nie chciał. Zdecydował się raczej przejść na partyzantkę i starać się tą drogą połączyć z załogą Lwowa. W tym położeniu, gdy kampania była formalnie zakończona, gdy natarcie na Rzesną Ruską załamało się na skutek ujawnienia żołnierzom przez sztab 24 d. p. zruconego przez lotnika rozkazu Naczelnego Dowództwa, zawiadamiającego o uderzeniu Armii Czerwonej od wschodu — gen. Sosnkowski miał prawo sprawdzić, kto

Dokończenie na str. 4-tej.

**"SYRENA"**  
w domu każdego  
kombatanta



Katedra armiańska we Lwowie.

Dokończenie ze str. 3-ciej chce się biec dalej w ciężkich warunkach partyzantki. Nie była to dezorganizacja; była to selekcja ochotników do dalszej walki, oczyszczenie szeregów z elementów chwiejnych i niepewnych.

Z chwila gdy stwierdzono, że 11 d.p., aczkolwiek poszerzona, wysłała zwycięsko z boju pod Lelechówką, można było z powrotem podjąć ostatnią szanę się przebijania się do Lwowa siłą, aby po połączeniu się z jego załogą, wspólnie przebić się dalej na południe. Chcemy na tym miejscu stwierdzić, że rozkaz do partyzantki zdekompletował tylko w nieznacznej mierze resztki 24 d. p. Nie został ogłoszony w 11 d. p.

### Sfałszowany cytat

Pisząc o rzekomym opuszczeniu wojaka przez gen. Sosnkowskiego, autor mówi, że "żołnierze oburzeni zniknięciem gen. Sosnkowskiego i jego sztabu, otwarcie oskarżali go o ucieczkę i zdradę. Żołnierze nie chcieli maszerować dalej. — "Trzeba na niego czekać koniecznie. Nie możemy iść bez niego ani kroku dalej dopóki nie dotychczas".

Pomijając absurdalność tego rodzaju powiązania nielogicznego wątku, chcemy zwrócić uwagę na nieuczciwe posługiwanie się wspomnieniami gen. Prugar-Ketlinga. Ostatni bowiem cytat jest wyjęty z jego wspomnień. W całości brzmi on jak następuje:

"Nastaje dzień. Na kilka kroków rozpoznać już można twarz. Ktoś głośno zauważa, że brak wśród nas gen. Sosnkowskiego. Robi się nam głupio na duży. Jak mogliśmy dopuścić do tego, by zostawić (podkreślenie nasze) dowódcę, który przyjechał do nas samolotem wtedy, gdy wszystko na froncie się rwało, który chciał nas ratować i pozostał z nami do końca, dzieląc na-

i 38 d. p. rez. Najlepszy dowód, że w bitwie w lesie Brzuchowickim, której tron stanowiła oczywiście 11 d. p., wzięły jeszcze udział zwarte jednostki utworzone z pobieranych żołnierzy 24 d. p. i 38 d. p. rez., ze swoimi dowódcami. Nigdzie w żadnych wspomnieniach odpowiedzialnych w ówczesnych działaniach dowódców, obecnych tam na miejscu, nie znajdziemy skarg na te zarządzenia gen. Sosnkowskiego, a już napewno nie w wspomnieniach gen. Prugar-Ketlinga.

szą dołą i niedole. Trzeba na niego koniecznie czekać. Nie pójdziemy ani kroku dalej, dopóki nie dołączym...".

To ma wcale inny wydźwięk, panie... autorze z pod ciemnej gwiazdy — prawda? I samo zestawienie tych dwóch cytat wystarczyłoby samo za siebie dla dania sprawiedliwej oceny pańskiej uczciwości i rycerskości. Sprawa byłaby może i śmieszna, gdyby nie była zbyt poważna. Ostatecznie, trzeba aby panowie paszkwilianci jakoś uzgodnili pomiędzy sobą jak to było z tą ucieczką gen. Sosnkowskiego. Bo to jeden autor elukubracji pod tytułem: "Obrachunek władzy", sam opuszcza swego dowódcę i pole walki, unosząc swoją cenną osobę z lasu Brzuchowickiego, gdy jeszcze bój się toczy, widzi gen. Sosnkowskiego, umykającego na siwym koniu na czele generalistycznego szwadronu do Lwowa. Drugi widzi go znacznie później umykającego przed własnym wojskiem chyłkiem z chałupy w Dublanach. To jest stanowczo nieporządek — trzeba to raz uzgodnić!

### Prawda była niewygodna

Autor twierdzi, że po przybyciu gen. Sosnkowskiego do Paryża, sanacja zaczęła kłecić legendę — zdaniem jego, oczywiście, niezasłużoną — generała jako dowódcy na polu bitwy. Jest w błędzie. Nie legenda, lecz prawdę o gen. Sosnkowskim jako dowódcy głosił żołnierz, który się pod jego dowództwem bił. W pierwszym rządzie 6. p. gen. Prugar-Ketling. W jego pamiętnikach nikt nie znajduje tego co znalazł autor — zżymania się na "bez sensowne rozkazy", żądań stawianych rzekomym przez niego gen. Sosnkowskiemu. Znajdzie natomiast prawie na każdej stronie to, czego autor nie chciał znaleźć — słowa prawdy dobrego żołnierza o dobrym dowódcy. Ale — "habent sua fata libelli". Autor należy do wtajemniczonych, ale mówi tylko to co mu "pasuje do kramu". Przypominamy mu zatem losy pamiętników gen. Prugar-Ketlinga: jak to egzem-

plarz maszynopisu, przesyłany ze Szwajcarii do Londynu, a przeznaczony dla gen. Sosnkowskiego, przez długi czas nie mógł trafić do niego — gen. Sosnkowski dopiero z późniejszego listu gen. Prugar-Ketlinga, dopominającego się o spozbrożenie i uwagi, dowiedział się, że miał otrzymać ten egzemplarz; jak to w Anglii, gdzie były pieniądze i środki na publikowanie przez propagandę wojskową nawet kryminalistycznej szmiry, na wydanie wspomnień gen. Prugar-Ketlinga środków nie można było znaleźć; jak to gen. Prugar-Ketling, nie zrażony trudnościami, pomimo że mu odradzano, wydał swoje wspomnienia domowym sposobem w Szwajcarii. Komuś widocznie ta prawda dzisiaj powinna być niewygodniejsza.

# Paszkwilantom w odpowiedzi

## Powstanie Warszawskie

Przejdźmy wreszcie do okresu trzeciego — okresu Powstania Warszawskiego. Tutaj autor beznadziejnie zaplałał się i brak jasnego wniosku usiłuje nadrobić ordynarnym krzykiem i wymysłami. Nie ma w tym nie rzeczonego i uzasadnionego. Czytajmy w jego własnym zestawieniu jego własne słowa:

"... dalsza akcja Armii Krajowej musiała opierać się na ogólnych wytycznych polityczno-wojskowych rządu (podkreślenie nasze), które gen. Sosnkowski, nie siląc się wcale na własny rozkaz, uznał również i za swój osobisty rozkaz..."

"Rząd polski (znów podkreślenie nasze), wobec bezczynności gen. Sosnkowskiego z konieczności pozostawił ostateczną decyzję podziemiu..."

"Jedyną reakcją Naczelnego Wodza w tej sytuacji było wypowiedzenie się na posiedzeniu rządu (podkreślenie nasze) przeciw powstaniu w Warszawie..."

Cóż z tego wynika w sposób jasny i niezbity? Oto, że:

— decyzja oświadczenia o powstaniu w

kraju, w danym wypadku powstania w Warszawie, była decyzją polityczną, należąca do kompetencji rządu;

— rząd tą decyzją zajmował się na swoich posiedzeniach;

— Naczelnny Wódz, zapytany o ocenę i opinię z wojskowego punktu widzenia, wypowiedział się stanowczo przeciw powstaniu, jeszcze przed swoim wyjazdem do Włoch;

— rząd, pomimo negatywnej opinii Naczelnego Wodza, nie zakazał powstania, lecz "pozostawił ostateczną decyzję podziemiu..."

Skądże zatem, jako wniosek to oskarżenie, że:

"Gen. Sosnkowski, nie zajmując (więc) jako Naczelnny Wódz zdecydowanego oficjalnie (?! — pytajnik nasz) stanowiska — pozwolił Armii Krajowej działać na własną rękę, gdyż Armia Krajowa i władze polityczne podziemia, nie mając żadnych oficjalnie sprecyzowanych dyrektyw ze strony gen. Sosnkowskiego (obydwa podkreślenia nasze), zwróciły się do rządu o aprobatę planu operacyjnego podziemia"

### Naczelnny Wódz uciekał od odpowiedzialności?

Sądymy, że autor jest raczej nieostrożny i może dostać dobrze po palcach od swego "premiera" za dopuszczenie samej myśli, iż Naczelnny Wódz mógł dawać dyrektywy władzom politycznym podziemia. W ówczesnym u-

kładzie stosunków Naczelnny Wódz mógł tylko oponować w rządzie przeciwko powstaniu oraz oddziaływać na dowództwo Armii Krajowej w tym sensie, by ono również wypowiedziało się przeciwko powstaniu. To Naczelnny

Wódz konsekwentnie robił. W świetle powyższego zestawienia faktów twierdzenie autora, że gen. Sosnkowski "uciekł od odpowiedzialności" jest zwyrodniałym naciąganiem rzeczywistości.

### Jaki jest cel paszkwiłu?

W każdej podobnej enuncjacji, jak omawiany przez nas paszkwił, tkwi pewien cel. Cel ten zazwyczaj paszkwiłant chce jakoś zasłonić. Pan płk. dypl. R. M. nie wysła się nawet na to. Takie powiedzonko wydzieraające się mu ze złołej duszy, jak:

"Odrodzenie się Hamleta w politycznego i moralnego lidera na emigracji..."

"Zjednoczenie wolnych Polaków..."

wskazują wyraźnie na czyje zamówienie artykuł został wypracowany i jaka jest jego polityczna tendencja. Na temat "hamletyzowania" wypowiedział się gen. Sosnkowski nie tak dawno następująco: "Dobrze byłoby gdyby Polacy byli trochę Hamletami". Autorowi nie odpowiada hamletyzowanie. Lepiej nie zastanawiać się; brać forsę i nie pytać się, lecz służyć temu kto płaci.

Zohydzenie imienia gen. Sosnkowskiego jest przedsięwzięciem z góry chybnym. Nawet czytelnicy "Narodowca" w te bzdury nie wierzą. Uciechę ma co najwyżej "patron". No, i komuniści warszawscy!

K. WIŚNIOWSKI F. DEMEL  
gen. bryg. plk. dypl.  
Londyn, 16 października 1953.

### Gdy masz serce, rozum zdrowy Daj na Skarb nasz Narodowy!

# Akcja protestacyjna w świecie

## "NAJBARDZIEJ BOLESNY I NAJBARDZIEJ ZDECYDOWANY PROTEST"

(PAT) W orędziu do biskupów i misjonarzy z dnia 15 października 1953 r., Papież Pius XII poruszył również sprawę prześladowań Kościoła w Polsce. Odnośnie ustęp w tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje:

"Przypominając te długie cierpienia kościołów na Dalekim Wschodzie, myśl Nasza nie może pominać i musi się zwrócić z bólem niestety, lecz zarazem z dumą i uznaniem, ku tym biskupom, księżom i zakonnikom i wiernym licznym krajów Europy, ziem chrześcijańskich od zamierzonych czasów, których ten sam spłot mocy łączy z Wami w tych samych doświadczeniach i których ta sama wierność jednoczy z Wami we wspólnej wierze.

Ze wszystkich krajów świata dochodzą do Nas w chwili obecnej niezliczone świadectwa poruszenia i obu-

rzenu świata katolików na skutek gwałtu świeżo dokonanego przeciwko jednemu z nowych członków Świętego Kolegium, Naszemu drogiemu Synowi, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Warszawskiemu, Prymasowi Polski; korzystamy więc z okazji, która się nasuwa, aby mu ponowić Nasze ojcowskie uczucia, i aby podnieść własny najbardziej zdecydowany protest przeciwko temu pogwałceniu świętych praw Kościoła katolickiego. Ten zaś nic nie zaniebuje i domaga się uroczyste wolności dla swej Boskiej misji, która ma jedynie na celu istotne dobro ludów, jak też zbawienie wszystkich swych dzieci".

## (PAT) RZYM. PROTEST 100 PARLAMENTARZYSTÓW WŁOSKICH.

Stu parlamentarzystów przesłało na ręce Papieża następujący protest:

"W momencie gdy rodzinna zbiorowość chrześcijańska musi znosić potęgające się prześladowania, których zuchwałości dotknęła ciężko Kardynał S. Wyszyńskiego, Prymasa boleśnie doświadczanej Polski — podpisani parlamentarzyści wnoszą składając jak najenergiczniejszy protest przeciwko nękaniu, postępującemu i coraz groźniejszemu terrorowi antykatolickiemu. Podpisani skupiają się jeszcze bardziej dookoła Papieża we wspólnej modlitwie, jak również we wspólnocie myśli i dążeń". — Podpisy.

## (PAT) BRAZYLIA. NIEGODNI STOSUNKÓW DYPLMATYCZNYCH

Parlament stanu Bahia w Brazylii w uchwalonej ostrej rezolucji, zaprotestował przeciwko zaarrestowaniu Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego.

Prześladowania religii w Polsce przez komunistyczny reżym — stwierdza uchwała — jest wyraźnym pogwałceniem zasad "Deklaracji Praw Człowieka", przyjętej przez O. N. Z.

Bahijskie Zgromadzenie Ustawodawcze uważa, iż komunistyczny rząd warszawski nie jest godny utrzymania stosunków dyplomatycznych z Brazylią.

Zgromadzenie prosi, aby ta rezolucja została po jej zatwierdzeniu przedstawiona Panu Prezydentowi Repub-

liki, obu Izdom Zgromadzenia Narodowego i Jego Eminencji Kardynałowi D. Augusto Alvaro da Silva, Prymasowi Brazylii.

## (PAT) AUSTRALIA.

W szeregu publicznych zebrań społeczeństwa polskie, a m. in. Związek Polaków w Australii Południowej, zaprotestowało przeciwko nowej zbrodni komunistycznego reżymu, dokonanej na osobie Prymasa Polski.

## DEPEZA PREZYDENTA REPUBLIKI PERUWIAŃSKIEJ DO PAPIEZA

(PAT) General Manuel A. Odría, prezydent Republiki Peru, przesłał do Watykanu depeszę następującej treści:

"Jego świątobliwość Pius XII. Głęboko poruszeni nową zbrodnią komunistów wobec Kościoła katolickiego w osobie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski — rząd i naród peruwiański łączą się w smutku z całym światem chrześcijańskim i zapewniają Stolicę Apostolską o swym nieugiętym przywiązaniu".

## PROTESTY PRZEDSTAWICIELI RZĄDÓW

(PAT) Sekretarz Stanu dla Spraw Zagranicznych Republiki Haiti nadesłał do Sekretariatu Stanu w Watykanie depeszę wyrażającą solidarność na rodzie i rządowi Haiti ze Stolicą Apostolską i z narodami katolickimi, które znoszą męczeństwo pod rządami komunistycznymi. W depeszy podkreślono, iż wysłanie jej nastąpiło na skutek aresztowania Prymasa Polski Kardynała S. Wyszyńskiego oraz skazania biskupa kieleckiego ks. Kaczmarka.

Na polecenie swego rządu, ambasador Libanu przy Stolicy Apostolskiej złożył notę w Sekretariacie Stanu w Watykanie, w której rząd libański wyraża głębokie uczucia z powodu tragicznej sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce wskutek aresztowania Kardynała Wyszyńskiego, dokonane z pogwałceniem zasad sprawiedliwości oraz wolności sumienia.

# Spółeczność Akademicka U. S. B.

(PAT) Dnia 31 października br. odbyła się w Londynie Inauguracja r. ak. 1953/54 Uniwersytetu Stefana Batorego, zorganizowana przez społeczność tej Uczelni, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Załęskiego i premiera gen. R. Odzierżyńskiego. Inaugurację otworzył senior Społeczności prof. Stanisław Kościółkowski, który przypomniał w swym zgajeniu, że w roku bieżącym Wszechnica Wileńska obchodzi 375-letnią rocznicę swego założenia, oraz omówił w głęboko ujętych słowach znaczenie wzajemnej przyjaźni, jako najbardziej znamiennej cechy Wileńskiej Społeczności Akademickiej, kulturowanej przez nią od czasów filomackich i filareckich.

Przewodniczący Prezydium Rady B. Podolski, złożył na wstępie hołd pamięci zmarłego członka Społeczności prof. Zygmunta Jundziła, zdał sprawę z do konań Społeczności w r. ak. 1952/53, omawiając kolejno jej działalność wydawniczą i pedagogiczną, oraz charakterując w paru zdaniach działalność kulturalno-rozrywkową Klubu Społeczności w W. Brytanii. Głównym osiągnięciem Społeczności w roku sprawozdawczym było wydanie 400-stronicowego III tomu "Alma Mater Vilnensis", zawierającego prace o dziejach ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego profesorów Paszkiewicza, Kościółkowskiego, Wielhorskiego, Jędrzejewiczowej, Świaniewicza i Szyszko-Bohusza oraz pp. gen. Kopańskiego, Chelchowskiego, Neveraviciusa, Okulicza, Podolskiego i Szadkowskiego.

Sprawozdawca omówił następnie poważny dorobek Studium Malarstwa Ształugowego Społeczności, prowadzonego przez prof. M. Szyszko-Bohusza, które liczy w obecnej chwili 32 uczniów, w tym pięciu cudzoziemców, czterech Anglików i jednego Holendra. Studium ukończył w r. ub. laureat nagrody dla młodych artystów-wybitny, ufundowanej przez Kompanię Wartowniczą w Niemczech, zaś w roku bieżącym p. Halina Nałęczowa.

Wykład inauguracyjny pod tytułem: "Wielkie Księstwo Litewskie w świetle kultury zachodniej" wygłosił prof. Władysław Wielhorski.

Inaugurację zakończyła barwna i oryginalna inscenizacja Ballad Mickiewiczowskich w wykonaniu młodzieży Społeczności pod kierownictwem p. A. Małuskiej.

# Ratujmy naszą młodzież

## Bracia Rodacy!

Idzie zima, a z nią deszcz i chłody i towarzysząca im wierzba; aż deszcz przechodzi na myśl, że oto trzeba wstać z ciepłego łóżka, ubrać się i wyjść z jasnego mieszkanka w wietrzną, ociekającą wilgocią noc, by udać się na miejsce pracy, do kopalni czy do fabryki.

Całe szczęście — pociesza się człowiek — że, wracając po pracy do domu, znajdzie się ciepły kąt i dymiące półmiski na stole, zastawionym przez troskliwą żonę, że będzie można spokojnie poczytać gazetę lub posłuchać radia i zapomnieć o pogodzie, na którą psą żal byłoby wygnąć.

I dobrze, że tak jest, bo Wam się, Bracia drodzy, i to posilne jedzenie, i ten odpoczynek w ciepłym domowym ognisku, słuszenie należy.

Ale nie zapominajmy, że nie każdy z Polaków na emigracji ma swój dom, rodzinę, czy nawet możliwość odzwiednienia się wystarczającego do zachowania siły i zdrowia.

Nie zapominajmy, że ten wiatr, co sycze szyby deszczem i nabawia nas kataru, budzi w niejednym sercu bolesny skurcz lęku przed zbliżającym się nieubłaganiem widmem straszliwego wroga młodych ludzi: gruźlicy.

Takie lęki czają się dziś w duszy wielu studentów Polaków, drżących z zimna nad książką wśród nagich ścian brudnego, nieopalanego hotelowego pokoju, na szóstym czy ósmym piętrze bez windy.

Niech każda z Was, Matki-Polki, zna nie z tego, że umiecie dobrze gospodarzyć, weźmie w rękę ołówek i obliczy, czy można żyć w takich warunkach: 10-15 tys. fr. stypendium miesięcznie oraz obiady po zniżonych cenach w studenckich stołówkach.

Z tego zaś trzeba opłacić mieszkanie, śniadania i kolacje, ubrać się i obuć oraz kupić potrzebne książki.

A przecież tacy "szczęśliwcy" otrzymujący stypendia nie stanowią nawet połowy studentów, nad którymi Opatrzność zleciła mi opiekę, większość z nich bowiem nie otrzymywała dotąd żadnej pomocy.

## Bracia Rodacy!

Zetknąłem się już z Wami tu na emigracji w różnych stronach: w Normandii, w Lotaryngii i w Alzacji.

Ścisłałem twarde, spracowane dłonie robotników i dokerów w Grand Quevilly, i te, twardsze może jeszcze górników z Tucquegnieux, Bolwiller, Pulversheim czy Ensisheim, patrzyłem

w oczy robotników w Nancy i Pont-à-Mousson, i wszędzie odczuwałem w uścisku ręki czy spojrzeniu głęboką żywą miłość płynącą z jedności Wiary i Ojczyzny.

I wierzę, Bracia drodzy, że odpowiecie dziś na mój apel i przyjdziecie z pomocą naszej młodzieży studiującej na wyższych uczelniach, bo w niej jest przyszłość narodu.

Liczę na Was, bo Was znam i nauczyłem się Was cenić, ale liczę również na odzew Polaków z Nord i Pas-de-Calais, choć ich bowiem jeszcze nie znam, wszystkim dobrze wiadomo, że Północ jest sercem Polonii francuskiej zawsze gotowym odpowiedzieć nawołanie duszy polskiej.

Wierzę również, że pośpieszą z pomocą

## CIEKAWOSTKI

Mały chłopak z Glandon (dep. Haute-Vienne) znalazł dwa borowiki, które miały 1 m 15 i 1 m 05 średnicy. Ważyły 2 kg 950 gr.

W New Yorku wychodzi 94 pism obcojęzycznych, w tym 27 dzienników — dwa arabskie, pięć chińskich, dwa czeskie, jeden fiński, dwa węgierskie, jeden włoski, jeden litewski, jeden polski, dwa rosyjskie, jeden hiszpański, jeden ukraiński i aż cztery żydowskie. Reszta tworzą tygodniki, miesięczniki i pisma periodyczne w rozmaitych językach.

Przyszła wiadomość o zamknięciu schroniska na św. Bernardzie, na granicy między Włochami i Szwajcarią. Začne, kudłate psy już są niepotrzebne. Przy nowoczesnych środkach lokomocji i drogach, przejście przez Alpy stało się rzeczą zupełnie prostą i niegroźną niebezpieczeństwem. Od kilku lat już nikomu nie trzeba było śpieszyć z pomocą. Sześciu mnichów i 30 psów, które pozostawały jeszcze na miejscu, zostanie przeniesionych gdzie indziej. Parę lat temu część mnichów wyemigrowała do Tybetu, inni udali się do Ameryki Południowej. Kudłaci ratownicy z koszykiem pod pachami, w którym nosili koniak i żywność dla zagubionych, znikną z obrazu Europy. Czy zastąpi je coś równie zacnego i miłego?

czą Rodacy rozsiani po całej Francji w mniejszych czy większych skupiskach, bo przecież bije w nich to samo polskie serce.

Raz już odpowiedzieliście wielkodusznie na apel ks. Wartezaka, ówczesnego kapelana studentów polskich, zapraszając ich do Was na wakacje, aby nabrali nowych sił do pracy; odpowiedzieliście ponownie, dając im tym razem możliwość przetrwania zbliżającej się zimy, która dla wielu będzie ciężką próbą.

Pomyślcie jakie to piękne, że oto wy, ciężko pracujący polski lud, przychodzicie z pomocą dorastającej nowej inteligencji naszej, która w ten sposób od początku wiąże się z Wami węzłami bratniej miłości.

Niechże to będzie zadatkim, zapowiedzią rodzenia się nowej, lepszej Polski, w której wszystkie stany darzyć się będą wzajemnym szacunkiem i żyłościwością.

"Patrzcie, jak oni się miłują!" — mówili starożytni poganie na widok pierwszych chrześcijan, którzy pomagali się wzajemnie jak bracia; oby narody, wśród których żyjemy, mogły to samo powiedzieć o nas Polakach, jakże doskonale świadectwo wystawilibyśmy w ten sposób naszemu katolicyzmowi.

Chrześcijaństwo jest religią miłości: "Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi — powiedział Pan Jezus do Apostołów — że miłość mieć będziecie jedni ku drugim", a miłość ta ma się wyrażać w uczynkach, co podkreśla św. Jan Ewangelista, mówiąc: "Nie miłujcie bracia, językiem, ale czynem".

Pośpieszcie tedy Bracia Rodacy z ryczą i wydajną pomocą, niechaj miłosierdzie Wasza okaże się nad potrzebującymi, a wówczas spełnią się nad Wami słowa Zbawiciela naszego:

"Błogosławieni miłosierdzie czyniący, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Ks. Jerzy PRZYGOZDKI  
Kapelan Stow. Stud. Polsk. we Francji.

P. S. — Wszelkie ofiary przesyłać można na konto: PARIS c. c. 9654-50 Association des Etudiants Polonais à Paris, 4, rue d'Odéon, Paris 6<sup>e</sup>. — Dzięki uprzejmości Redakcji umieszczając powyższy apel, Zarząd Stow. Stud. Polskich w Paryżu podawać będzie na łamach tegoż pisma listę ofiarodawców, kwitując w ten sposób nadane kwoty.



## Poświęcenie sztandaru 2 DSP

Wysyłki Federacji P.O.O. i C.Z.P. nie poszły na marne, przynajmniej na odcinku pracy kombatanckiej. Jedność, z jaką wszystkie bratnie organizacje stawiały się na uroczystość Koła 2 DSP, zgoda, jaka przebiegała z każdego przemówienia, serdeczność nastroju — prawdziwie zbudowały wszystkich.

Podczas uroczystego nabożeństwa w kościele polskim przy rue St-Honoré, podniosło kazanie wygłosił ks. Kaszubowski, podkreślając znakomitą postawę Strzelców Pieszonych w 1940 roku. Kazanie transmitowane było przez radio.

Poświęcenie sztandaru dokonał ks. rektor **Kazimierz Kwaśny**.

Nadmienić warto, że przy poświęceniu asystowały również i sztandary francuskich spahisów i Combattants Volontaires, którzy samorzutnie je przy stali, chcąc podkreślić solidarność z kombatantami polskimi.

Uroczyste wręczenie sztandaru, który w zasadzie przeznaczony jest dla szóstego pułku strzelców pieszych, a tylko pod czasową opieką oddany został Kołu Paryż — nastąpiło w sali bibliotecznej Domu Kombatanta.

Jako pierwszy przemówił do zebranych przewodniczący komitetu sztandaru **Gordowski**, zapewniając, że sztandar z orłem w koronie do rąk innych rąk się nie dostanie, jak do rąk chorążego odrodzonego w niepodległej już Polsce szóstego pułku.

Nastąpiła ceremonia wbijania gwoździ, których ilość była wręcz imponująca: **Ambasador Kajetan Morawski** — jako ojciec chrzestny sztandaru, **I Dywizja Grenadierów, SPK, Skarb Narodowy, Federacja P.O.O., C.Z.P.**, pani ambasadorowa **Chłapowska**, pani ambasadorowa **Morawska**, panie de Bois **gontier, Kalinowska, Paczyńska** i **Sza-**

### Koło SPK-Nicea

Dla uczczenia tegorocznego święta Niepodległości, zarząd Koła organizuje uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się w niedzielę, dnia 15 listopada br. w kościele Sacré Coeur, 20, rue de France.

Do gremialnego udziału w tym nabożeństwie wzywamy członków Koła wraz z ich rodzinami, jak również wszystkich miejscowych rodaków oraz sympatyków Francuzów.

Początek nabożeństwa o godz. 10-ej.

Zarząd Koła.

belska, przedstawiciele **A.K., I Dyw. Pancerniej, 10 Bryg. Kawalerii, Z.U.P. R.O., Spadochroniarzy, Zw. Rez. i b. Wojsk., Zarządu Głównego i wszystkich kół 2 DSP, Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych, Gimnazjum Les Auteurs, Syndykatu Dziennikarzy Polskich, Biblioteki Polskiej w Paryżu, Sekcji Polskiej Radia francuskiego, Związku Polskich Federalistów, "Sokoła", "Syreny", "Polski Wiernej" i "Słowa Polskiego", Sekcji Polskiej "Paix et Liberté", Radio Free Europe, Zw. Kupców i Rzemieślników, Związku Deportowanych — dokonali kolejno ceremonii.**

Po wbiściu gwoździ, p. ambasador **Morawski** wręczył sztandar prezosi Koła kol. **Hortonowi**, wyrażając przekonanie, że dotrze on niezadługo do Kraju. W odpowiedzi, p. Horton zapewnił o wierności strzelców ideałom niepodległościowym.

Podczas lampki wina, którą Koło po dejmowało gości, zabrał głos p. **Kalinowski** w imieniu C.Z.P., kol. **Urbanowicz** w imieniu S.P.K., wreszcie kol. **Sumowski**, prezes Związku 2 DSP, który serdecznie podziękował gościom za przybycie.

### KONFERENCJA TERENOWA Z. P. F.

Dnia 8 listopada odbyła się w Valenciennes (Nord) dziesiąta z kolei konferencja terenowa Związku Polskich Federalistów. Obrady odbywały się w użyczonej przez merostwo sali w gmachu "Académie de Valenciennes". Uczestnicy wzięli udział w Mszy św. na intencję kardynała Wyszyńskiego i Kościoła w Polsce. Następnie miasto podejmowało polskich federalistów lampką wina na merostwie. W czasie przyjęcia przemawiał zastępca mera **Me Godin**, dawny uczestnik światowych mistrzostw szermierczych w Warszawie w 1934 roku oraz p. **Gosset**, deputowany z okręgu Valenciennes. Pp. **Jankowski** i **Grocholski** odpowiadali na przemówienia francuskie.

W czasie wspólnego obiadu w restauracji "Terminus" przemawiali ze strony polskiej przez **Franciszek Kędzia**, który przewodniczył obradom, zaś ze strony francuskiej przedstawiciele organizacji federalistów francuskich "La Fédération". **Me Ghestin** oraz pp. **Hubert Bassot** i **Lemmens**, a także przedstawiciel syndykatu górników "Force Ouvrière".

Po zakończeniu serii referatów, wygłoszonych przez pp. **Jankowskiego, Grocholskiego** z Paryża i **Srockiego** z

### Święto Niepodległości w Troyes

Komitet Towarzystw Miejskowych zaprasza Polonię z Troyes i okolicy na obchód święta Niepodległości, który odbędzie się w niedzielę 15 listopada według następującego programu:

**Godz. 11.30** — msza św. w kościele polskim, odprawiona przez ks. Sobieskiego; **godz. 15.30** — akademie w sali Notre-Dame, 70, Maille de Chermille.

W programie akademii przewidziane są przemówienia, deklamacje, śpiewy oraz bogaty repertuar teatralny "Pomocy Oświatowej" pod przewodnictwem p. Procha. Wstęp bezpłatny.

Wszystkie organizacje proszone są o zebranie się — ze sztandarami — przed kościołem o godz. 11.15.

Za Zarząd: **Kwiatkowski**, sekr.

### Należności b. żołnierzy

Jak już podawaliśmy, dzięki staraniom Oddziału Francja S.P.K. i wydanej pomocy mjr. l'Hopitalier, Dyrektora Biura "Organe de Liquidation de l'Armée Polonaise en France", zostały odblokowane należności demobilizacyjne żołnierzy z Armii Polskiej, którzy służyli pod dowództwem francuskim w okresie 1939—45, a potem wyemigrowali poza Francję.

Należności te zostały zdeponowane w 1947 r. w jednym z banków w Paryżu i dotychczas były zablokowane przez francuskie ministerstwo Skarbu. Obecnie władze francuskie zgodziły się na przeprowadzenie oficjalnego transferu tych pieniędzy zainteresowanym, zdemobilizowanym żołnierzom — na adres kraju ich obecnego pobytu.

Drukujemy obecnie dokończenie listy imiennej b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji, którzy posiadają pieniądze do odebrania z podaniem daty i miejsca urodzenia oraz należnej kwoty.

W interesie wymienionych leży, aby możliwie najszybciej napisali do: Stowarzyszenia b. Kombatantów Polskich we Francji, 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>, podając swój obecny adres, na który pieniądze należy przelać, jak również potwierdzając datę i miejsce urodzenia oraz zawiadamiając czy posiadają "Fiche de demobilisation" z Armii Polskiej pod dowództwem francuskim.

**Grzybowski Czesław**, urodzony 3. 4. 1915 w Brzozowie — 26.907 fr.; **Tyński Jakub**, ur. 6. 4. 1914 w Ryglicach — 50.272 fr.; **Smykała Józef**, ur. 9. 1. 1914 w Lipinach — 50.995 fr.; **Dudzik Władysław**, ur. 16. 7. 1910 w Marcinkowicach — 17.744 fr.; **Kowalski Bronisław**, ur. 17. 2. 1908 w Woli Rzedzińskiej — 16.045 fr.; **Świętosławski Władysław**, ur. 27. 6. 1905 w Łodzi — 14.765 fr.; **Kozłowski Adam**, ur. 15. 2. 1914 w Wiedniu — 18.519 fr.; **Chojnacki Wacław**, ur. 24. 9. 1901 w Aleksandrowie Kujawskim — 56.663 fr.; **Higberger Henryk**, ur. 16. 7. 1915 w Kobylsku — 4.891 fr.; **Kubiakowski Longin**, ur. 11. 1. 1910 w Białymie — 5.702 fr.; **Dutkiewicz Wacław**, ur. 15. 9. 1909 w Dzielosynie — 19.927 fr.; **Sudol Andrzej**, ur. 16. 10. 1918 we Włodzimierzu — 38.823 fr.; **Rose Jerzy**, ur. 4. 9. 1907 w Balenlinie — 12.015 fr.; **Szybski Władysław**, ur. 4. 9. 1914 w Kielcach — 36.625 fr.; **Jędraszkiewicz Stefan**, ur. 30. 8. 1909 w Kolacinie — 19.543 fr.; **Kittner Stanisław**, ur. 25. 4. 1913 w Żywcu — 15.574 fr.; **Kargol Edward**, ur. 20. 10. 1916 w Stryju — 19.380 fr.; **Lochtyń Stefan**, ur. 24. 3. 1911 w Rypinie — 17.513 fr.; **Okopa Stanisław**, ur. 16. 7. 1914 w Nowym Sączu — 2.007 fr.; **Niemiec Mieczysław**, ur. 15. 4. 1918 w Krakowie — 35.149 fr.

### ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

W niedzielę, 29 listopada, odbędzie się posiedzenie Zarządu Główn. Związku, o godz. 10 rano w lokalu p. Żolnierkiewicza w Lens. Na porządku dziennym m. in. 25-lecie Związku.

W dniu 11 listopada **Koło Oignies-**

**Ostricourt** obchodziło uroczystości swoje 20-lecie, połączone ze świętem Niepodległości. **Koło Waziers** natomiast święci swoje 25-lecie w niedzielę 15 listopada b. r.

Koleży, robiący starania o t. zw. "Pecule du Prisonnier", winni zastosować się do poleceń kol. referenta dla Spraw Wojskowych, inaczej niepotrzebnie opóźniają swe wnioski i niejednokrotnie nadają im niewłaściwy bieg.

Raz jeszcze przypominamy, że wszelkie przesyłki pieniędzy do Związku na leży adresować: **Felisiak Stanisław**, Auby (Nord), 11, Cité Casimir, oznaczając na odcinku mandatu wyraźnie, na jaki cel pieniądze są przeznaczone. Pod tymże adresem prosimy zgłaszać wszystkie zapotrzebowania na znaczki związkowe, legitymacje, dyplomy, papier firmowy i t. d.

Zarząd Główny Związku.

### Uwaga Lille

**Koło Zw. Rodzin P.O.O.** oraz **Koło Rez. i b. Wojsk.** zawiadamiają, że staraniem obu Kół zorganizowany będzie doroczny bal z okazji św. Katarzyny i św. Cecylii, który odbędzie się w sobotę 21 listopada (początek o godz. 21) w Domu Kombatanta przy rue Royale 107. Zaprasza się całą Polonię.

Zarządy Kół.

### A CO JEST Z "ZYWMY DZIENNIKIEM" DZIENNIKARZY?

#### PRZEDSTAWICIELSTWA

**Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.  
**Belgia i Luksemburg:** M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkindere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.  
**W. Brytania:** Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.  
**Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadt-hausstr. 97.  
**Stany Zjednoczone A.P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

#### Warunki prenumeraty:

**We Francji:** Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.  
**W Belgii:** Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.  
**W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.  
**W Szwajcarii:** Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.  
**W Niemczech:** Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM. numer pościel 50 pfen.

SALA CHOPIN-PLEYEL, 8, RUE DARU (metro Ternes).  
W czwartek 26 listopada 1953 o godz. 21-ej

### Recital śpiewaczy

MILENA MONTI, mezzo-sopran,

### ZBIGNIEW KRUKOWSKI

baryton.

W PROGRAMIE: Purcell, Carissimi, Brahms, Chopin, Mussorgski, Fopret, Poise i duet Czajkowskiego i Haendla.  
Przy fortepianie: **Aleksander Łabiński**, — Fortepian Pleyel.  
CENY MIEJSK: 300, 400 i 500 frs.  
Przedprzedaż: Dom Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>, tel. WAG 00-45, kol. Domański lub kol. Kossowski.

### W POLSKIM DOMU POLSKA PLYTA

### POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE własnych nagrań.

PIĘŚNI PATRIOTYCZNE I WOJSKOWE  
POLSKIE MELODIE LUDOWE  
MUZYKA LEKKA I TANECZNA

Ządajcie BEZPŁATNYCH ILUSTROWANYCH katalogów

pisząc do:

PAVILON RECORD Co.

14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4).

Najlepsi artyści

Najpiękniejsze melodie

Najstaranniejsze nagrania.

### ● Najtańsze źródło zakupów ● SPÓŁDZIELNIA S.P.K.

20, RUE LEGENDRE — PARIS 17<sup>e</sup>.

Poleca: WĘDLINY POLSKIE — TOWARY KOLONIALNE — NAPOJE ALKOHOLOWE I WINA ORAZ WSZELKIE SPECJALNOŚCI POLSKIE.

### Wysyłka paczek i lekarstw do Polski.

Paczki ubezpieczone. Na żądanie Spółdzielnia występuje jako nadawca. — Prospekty na paczki i cennik lekarstw wysyłamy na żądanie. —

### KSIĄŻKI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI...

	Cena fr.
HERLING-GRUDZIŃSKI G. Inny świat.	695,—
NAGLEROWA H. Sprawa Józefa Mosta.	695,—
NORWID C. K. Vade-Mecum.	1.000,—
STRASZEWICZ Cz. Turyści z bocianich gniazd.	650,—
WERFEL F. Pieśń o Bernadecie. 2 tomy w opr.	1.500,—

Książki dostarcza na zamówienie:

"LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej

12, rue St-Louis en l'Île, PARIS IV<sup>e</sup>. — Telefon: DANton 51-09.

### Nadchodzi zima, nadchodzą święta...

Czy pomyślałeś o swojej rodzinie i krewnych w Kraju? Każdy artykuł (na własny użytek i na odsprzedaż) i każdą paczkę, wyśle Ci szybko, tanio, pewnie i na firmy odpowiedzialność, biuro

«ORANIA»

16, RUE VEZELAY, PARIS 8<sup>e</sup>

Metro: Villiers, St. Augustin — Zlecenia telefoniczne: LAB 88-90.

JUŻ UKAZAŁO SIĘ 12 ZESZYTÓW (litery A—P)

### PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII Powszechnej

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6<sup>e</sup>.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 1-ych kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklamowe: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamowe Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
Druk (Druk S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup>. — Dir.-Gérant: inż. M. Jerafiński)

### BIURO PRAWNIKA

Abs. prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigrant od 1924 we Francji.  
**TEUMACZENIA URZĘDOWE** ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, spraw rodzinnych, rent, dipisów, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amerykańskich i innych itp.  
Piszcie z zaufaniem, odpowiem natychmiast.  
Expert-Traducteur-Juré  
**Mr. M. JAROSZYK**  
34, Rue de Maubeuge, 34  
PARIS 9<sup>e</sup>.  
Telefon: TRU 68-88.  
Métro: Cadet lub Richelieu-Drouot.